NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 316 (2857). Wilno. Piątek 24 Listopada 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Tydzień pobytu w patrjarchacie moskiewskim.

Sensacyjna książka Metropolity Eleuterjusza.

Niedawno ukazała się w Paryżu książka metropolity Eleuterjusza p. t. „Tydzień pobytu w patrjarchacie", część I-sza książki zewszechmiar sensacyjna, bo dająca zupełnie nowe oświetlenie położenia Cerkwi Prawosławnej w Rosji Sowieckiej, dokonane piórem jednego z członków tej Cerkwi, do dziś dnia uznającego patrjarchat moskiewski za swoją prawowitą władzę.

Pokrótce przypomnijmy kim jest metropolita Eleuterjusz.

Do chwili ogłoszenia autokefalji Cerkwi Prawosławnej w Polsce metropolita Eleuterjusz zasiadał na katedrze arcybiskupiej wileńskiej. Z powodu opozycyjnego stanowiska wobec dokonywującej się w roku 1922 autokefalji polskiej na synodzie biskupów prawosławnych w Warszawie arcybiskup Eleuterjusz został złożony z władyctwa wileńskiego, poczem zezwolono mu na wyjazd z granic państwa polskiego.

Arcybiskup Eleuterjusz udał się do Kowna, gdzie został biskupem prawosławnym kowieńskim nadal uważającym się za podległego patrjarchatowi moskiewskiemu członka rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i nadal.. prawnego arcybiskupa wileńskiego i litewskiego.

Po opuszczeniu Polski przez arcybiskupa Eleuterjusza, nieznaczna grupka osób, z byłym senatorem Bohdanowiczem na czele, tworzy w Wilnie parafję wierną swemu dawnemu władyce pod nazwą Starej czy Patrjarszej Cerkwi, do dziś dnia pędzącej sachotniczy swój żywot.

Po kilku latach pobytu w Kownie arcybiskup Eleuterjusz otrzymuje wezwanie zastępcy strażnika tronu patrjarszego metropolity Sergjusza w Moskwie do odwiedzenia patrjarszej Cerkwi w Rosji Sowieckiej i do złożenia sprawozdania o stanie Cerkwi Prawosławnych, znajdujących się poza Związkiem Sowieckim. Metropolita Eleuterjusz przy współdziałaniu władz litewskich i sowieckich udaje się do Moskwy, gdzie przebywa tydzień cały, jako gość metropolity Sergjusza, poczem powraca do Kowna.

Oto w krótkości geneza tej książki metropolity Eleuterjusza.

Przedewszystkiem zapytać należy jaki był właściwy cel wyjazdu metropolity Eleuterjusza do Moskwy? Z całą otwartością przytacza on w swej książce pełny tekst zaproszenia metropolity Sergjusza, które dosłownie brzmiało:

„Wasza Ekscelencjo, według prasowych wiadomości metropolita warszawski Dyonizy zwołuje sobór dla ostatecznego i formalnego przeprowadzenia autokefalji Cerkwi Prawosławnej w Polsce, nie zważając na to, że ja w liście swoim z dnia 4 stycznia 1928 r. Nr. 29 z całą stanowczością wyjaśniłem mu, że patrjarchat moskiewski nie uzna tej autokefalji do tego czasu, póki nie będzie ona nadana Polskiej Cerkwi przez sobór krajowy jej matki — Cerkwi Rosyjskiej, i dlatego on, metropolita Dyonizy, obowiązany jest kanonicznie aż do czasu zwołania wymienionego soboru wstrzymać sprawę autokefalji, i jak dawniej, w czasie nabożeństw zanosić modły za głowę swej Cerkwi, w chwili obecnej strażnika naszego tronu patrjarszego. Przypuszczając, że Wasza Ekscelencja lepsze posiada wiadomości o zachodzących wypadkach w Polskiej Cerkwi Prawosławnej, proszę Ekscelencję zakomunikować mi na ile prawdziwe są podane wyżej wiadomości, i jeżeli sprawa uprawnienia autokefalji ma szybko być zakończona, proszę założyć ze swej strony protest z powołaniem się na list mój z dnia 4 stycznia i z przekonaniem zatrzymać sprawę do chwili otrzymania odpowiedzi naszego partjarchatu".

Stwierdzając dalej „niesłychaną ważność polskiego zagadnienia" metropolita Sergjusz prosi biskupa Eleuterjusza o przybycie do Moskwy, zwłaszcza, że będzie miał on okazję przekonania się, że **Cerkiew Rosyjska ponownie i pomyślnie** *zaczyna* **się organizować.**

Metropolita Eleuterjusz skwapliwie korzysta z zaproszenia i udaje się na tydzień pobytu do Moskwy, gdzie jest gościem strażnika tronu patrjarszego i przewodniczącego synodu moskiewskiego metropolity Sergjusza. Niebawem po powrocie swoim do Kowna otrzymuje od metropolity Sergjusza **misję skłonienia zwierzchnika Cerkwi emigracyjnej w Paryżu, metropolity Eulogjusza, do poddania się władzy patrjarchatu moskiewskiego** i do złożenia zapewnień lojalności wobec władz Związku Sowieckiego. Z chwilą kiedy metropolita Eulogjusz odmówił tym żądaniom i uzależnił się kanonicznie od patrjarchatu konstantynopolitańskiego, metropolita Sergjusz mianował arcybiskupa Eleuterjusza metropolitą i prawnym zwierzchnikiem rosyjskich Cerkwi emigracyjnych patrjarchatu moskiewskiego.

Do książki metropolity Eleuterjusza napisał przedmowę arcybiskup Banjamin, również zwolennik metropolity Sergjusza, wyrażający próżne obawy, że książka ze względu na swoją treść i nowe zupełnie oświetlenie położenia Cerkwi w Związku Sowieckim będzie przemilczana, wobec czego wzywa arcybiskup Benjamin ażeby ustnie i listownie powiadamiać o jej ukazaniu się. Zbyt ważka ta książka jest w swej treści, by można było o niej przemilczeć.

Metropolita Eleuterjusz uważa, że powstanie Rosji bolszewickiej nie jest li tylko wynikiem przedwojennych warunków ekonomicznych, politycznych i społecznych carskiego reżimu ani też sprytnie przeprowadzonem zwycięstwem garstki rewolucjonistów. Komunizm jest zjawiskiem światowem niejako i komplikuje szereg zagadnień współczesnego życia światowego. W mistycznym wywodzie o pochodzeniu władzy od Boga, metropolita Eleuterjusz chce widzieć **powstanie władzy bolszewickiej w Rosji jako zjawisko konieczne, omal że nie fatalistyczne, które nawiedziło Rosję, aby w cierpieniach, mękach i bólu mogła się odrodzić Cerkiew Prawosławna rosyjska**, będąca naczelnym i największym członem wszystkich Cerkwi prawosławnych.

Z całym naciskiem podkreśla metropolita Eleuterjusz nienormalny związek, jaki łączył Cerkiew Prawosławną w Rosji z carską władzą państwową. Zniesienie soborowego ustroju tej Cerkwi i poddanie jej całkowitej władzy państwa nie wychodziło na dobre ani dla Cerkwi ani dla państwa. Przepych zewnętrznych ceremonij cerkiewnych zyskiwał na tem, lecz wewnętrzna wartość i swoboda Cerkwi malała i coraz to upadała. Był to grzeszny stosunek Cerkwi i państwa.

Dopiero rewolucja rosyjska i wojna domowa, w której wyniku zatriumfował bolszewizm **dały Cerkwi rosyjskiej jej prawdę i swobodę.** Jak w początkach chrześcijaństwa prześladowania władzy rzymskiej wzmacniały rzeszę wyznawców Chrystusa, tak **przejścia Cerkwi pod uciskiem władzy bolszewickiej odnowiły jej siły i odrodziły ją duchowo.** W ogniu walki i prześladowań po wylaniu krwi męczeńskiej, hierarchowie rosyjscy uznali władzę sowiecką, ale wzamian za to mogli odrodzić ustrój kanoniczny Cerkwi. Do okoliczności tej metropolita Eleuterjusz przywiązuje ogromną wagę. Twierdzi z najgłębszem przekonaniem, że **jeżeli będzie Cerkiew kanoniczna w Rosji — przyjdzie też zczasem i Wielka Rosja.**

W Cerkwi rosyjskiej odbywa się — zdaniem metropolity Eleuterjusza — proces zdecydowanego powrotu do kanonicznego i soborowego ustroju. Wbrew swoim zamierzeniom współdziałała temu procesowi władza sowiecka.

W czasie pobytu swego w Moskwie Metropolita Eleuterjusz miał możność stwierdzić na podstawie urzędowych aktów patrjarchatu, w zetknięciu z hierarchami cerkiewnymi, podczas obecności w cerkwiach i na nabożeństwach, że **z niesłychanym rozpędem Cerkiew patrjarsza idzie ku odrodzonemu kanonicznie życiu.** Świątynie przepełnione są rzekomo rozmodlonemi tłumami, w sposób normalny odbywa się wyświęcenie biskupów prawosławnych i ich nominacja na władyctwa eparchjalne, hierarchowie bez żadnego skrępowania noszą publicznie swoje biskupie odznaki, a lud prawosławny zasila środkami finansowemi i żywnościowemi nieposiadający tych środków synod patrjarszy.

Z powyższego opisu metropolity Eleuterjusza wynika, że Cerkiew rosyjska ma to wszystko do zawdzięczenia władzy bolszewickiej i okolicznościom które wywołane zostały przez komunizm. W wezbraniu uczuć patrjotycznych i religijnych metropolita Eleuterjusz nie dostrzegł zapewne bezbożnictwa rosyjskiego, obrócenia licznych cerkwi i soborów na muzea i jadłodajnie, zupełnego wyplenienia uczuć religijnych w nowem pokoleniu, zapomniał o cierpiących kilkudziesięciu biskupach i tysiącach kapłanów na Wyspach Sołowieckich, a olśniony kompromisem, jaki zawarł metropolita Sergjusz z rządem bolszewickim, co dało możność zapoczątkowania nowej organizacji cerkiewnej, rzucił słowa potępienia na sojusz Cerkwi przedwojennej z rządem carskim.

Co było przedmiotem obrad patrjarszego synodu moskiewskiego z metropolitą Eleuterjuszem?

Przedewszystkiem **stan rzeczy w Cerkwi prawosławnej w Polsce**, autokefalja tej Cerkwi i **możliwości zatamowania jej samodzielnego rozwoju.** Następnie sprawa rozłamu w Cerkwiach emigracyjnych i zagadnienie jak pozyskać dla Cerkwi rosyjskiej emigracyjnych biskupów prawosławnych zgrupowanych dokoła osoby metropolity Antonjusza w Karłowcach Sremskich w Jugosławji, oraz metropolity Eulogjusza w Paryżu. Słowem *akcja*, **mająca na celu stworzenie jedynej przedwojennej Cerkwi rosyjskiej**, któraby swojemi mackami objęłaby wszystkie Cerkwie Prawosławne powstałe i samodzielnie rozwijające się na terenach dawnej Rosji carskiej.

Z entuzjastycznego tonu metropolity Eleuterjusza o odrodzeniu Cerkwi rosyjskiej wnioskować można, że **zaimponowała mu imperjalistyczna tendencja**, tak charakterystyczna dla Cerkwi przedwojennej, w Cerkwi obecnej dążąca przedewszystkiem do poddania swej władzy Cerkwi polskiej.

Zapomina tylko metropolita Eleuterjusz o jednej okoliczności, o tej drobnej okoliczności, że współczesna Cerkiew rosyjska uzyskała możność pewnej swobody ruchów za cenę uznania rządu sowieckiego. O tym kroku metropolity Sergjusza tak się wyraża dawny hierarcha Cerkwi Prawosławnej w Rosji, dziś arcybiskup prawosławny Teodozjusz: „moskiewska władza cerkiewna zawarłszy sojusz z antychrystem i uznając jego radości za swoje radości, jego troski za swoje troski, przez ten sam nieczysty sojusz w rzeczywistości już odpadła od Cerkwi".

W zakończeniu swej książki metropolita Eleuterjusz, jako hierarcha Cerkwi rosyjskiej, zaświadcza, że w ojczyźnie jego dokonywa się wielka sprawa duchowego odrodzenia Cerkwi, że Cerkiew rosyjska żyje, krzepnie i nic już nie zdoła jej zgnieść. Odbywa się szukanie Królestwa Bożego i Prawdy. Wreszcie daje metropolita Eleuterjusz wyraz swej głębokiej wierze, że wraz z odrodzeniem Cerkwi przyjdzie też i odrodzenie Rosji.

Niestety, jest to tylko część pierwsza książki metropolity Eleuterjusza. Nie dowiadujemy się z niej jakie zapadły uchwały w poruszanych na synodzie sprawach autokefalji Cerkwi polskiej i stosunku emigracyjnych biskupów prawosławnych do patrjarchatu moskiewskiego, ale z dalszej akcji metropolity Eleuterjusza, po powrocie jego ze Związku Sowieckiego, widać iż zabiega on żywo w kołach emigracyjnych dokoła pozyskania biskupów emigracyjnych dla **wytworzenia jednolitego frontu dawnej Cerkwi rosyjskiej**, przywrócenia jej jedności i restytucji dawnego jej znaczenia. Gdy ten cel będzie osiągnięty — wolno się domyślać z wywodów metropolity Eleuterjusza — Cerkiew rosyjska stanie na mocnych podstawach, a reszta... będzie jej przydana. To znaczy: przyjdzie i Wielka Rosja. **A wszystko to zawdzięczać należy rewolucji rosyjskiej i władzy sowieckiej.**

Oto mimowolne wnioski, jakie nasuwają się z części pierwszej książki metropolity Eleuterjusza. Pisał ją wybitny hierarcha, przesiąknięty ideałami kanonicznego ustroju Cerkwi, patrjota rosyjski, ale kiepski polityk. Owładnięty mirażem potężnej i wielkiej Cerkwi rosyjskiej oraz Wielkiej Niepodzielnej Rosji — oddał się całkowicie na usługi metropolity Sergjusza i patrjarszego synodu, który z zezwolenia i uznania władzy bolszewickiej **nawraca do imperjalistycznej polityki Rosji przedwojennej. wicz.**

Sprostowanie. Do wczorajszego artykułu wstępnego wkradło się kilka błędów. Np. zamiast „**Lehrerzeitung**" wydrukowano mylnie „Schreienzeitung"(!), zamiast nazwiska **Banse** — Banse i t. d., co niniejszem prostujemy.

Włochy dążą

do upłasowania sprawy rozbrojeniowej poza Genewą.

RZYM (Pat). Agencja Stefani ogłasza następujący komunikat:

Prezydjum konferencji rozbrojeniowej postanowiło wczoraj **odroczyć komisję główną do stycznia i zaleciło mocarstwom przystąpić w międzyczasie do rokowań dyplomatycznych.** Decyzja ta przyjęta została w odpowiedzialnych kołach włoskich z zadowoleniem, gdyż widzą one w niej naturalny rezultat rozwoju wypadków.

Rząd faszystowski zaraz po dowiedzeniu się o ustąpieniu Niemiec z konferencji rozbrojeniowej, wyraźnie przedstawił swoje zapatrywania na obecną fazę rokowań. Kontynuowanie prac genewskich w obecnych warunkach nie mogło i nie może doprowadzić do żadnych wyników; co więcej — mogłoby ono pogorszyć sytuację, która winna być zbadana bez zgóry powziętych myśli w celu doprowadzenia do zadowalającego rozwiązania i w warunkach niezbędnych do spokojnego ogólnego zbadania całokształtu zagadnienia. Odpowiedzialne koła włoskie zawsze uważały i głosiły, że **porozumienie jest możliwe byleby odwołano się do bezpośrednich rokowań między mocarstwami**, jak to zaleca dziś prezydjum konferencji rozbrojeniowej i pod warunkiem że nie będzie kładziony nacisk na metody i procedurę, uważane za nieodpowiadające wymaganiom sytuacji obecnej. **Oficjalne koła włoskie raz jeszcze potwierdzają zaufanie do współpracy wielkich mocarstw** w celu osiągnięcia porozumienia, które winno być następnie przedstawione konferencji rozbrojeniowej, przy uwzględnieniu interesów wszystkich stron. Co do Włoch to dają one każdej stronie możność przedstawienia swych interesów. Koła te powtarzają, że Włochy gotowe są obecnie, jak i w przeszłości, skierować wszystkie swe wysiłki ku doprowadzeniu do porozumienia, które będzie wyrazem polityki skutecznej współpracy między wszystkiemi państwami.

Komentarz niemiecki

do „deklaracji o nieagresji".

Korespondent berliński „Rigasche Rundschau", organu ściśle związanego z polityką Berlina, nadesłał swemu pismu ciekawe komentarze do rozmowy posła Lipskiego z Hitlerem w dn. 15 b. m. Autor stwierdza na wstępie, że rozmowa ta wywołała niemałą sensację i następnie stara się wytłumaczyć niemieckiemu czytelnikowi powody pojednawczych kroków kanclerza Rzeszy.

Ustąpienie Niemiec z Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej oraz zadeklarowani gotowości do wszczęcia pertraktacyj oddzielnie z każdem z państw miało na celu porzucenie sytuacji, w której Niemcy były traktowane jako strona zwyciężona i ograniczona w swobodzie ruchów. Poza Genewą muszą kontrahenci rozmawiać z Niemcami na stopie równości. Konieczność ta wynika stąd, że żadne zagadnienie europejskie nie da się trwale rozwiązać z pominięciem jednolitych po 12-ym listopada Niemiec.

Dalej korespondent w następujący sposób komentuje polsko-niemiecką deklarację o nieagresji z 15 b. m.

„Niechybnie nie jest bez znaczenia, że rozmowy polsko-niemieckie rozpoczęły się najpierw. Wątpliwem jednak jest, aby zamiarem biorących w nich udział rządów było czynić z tego poważnego faktu sensację polityczną. Gospodarcze i kulturalno-narodowe sprawy (Volkstumsfragen) zawsze będą stanowiły przedmiot polsko-niemieckich pertraktacyj. Przytem będzie się czyniło starania, aby załatwienie licznych i różnych kwestyj z tej dziedziny mogło stworzyć dogodną podstawę do omówienia istniejących pomiedzy obu krajami problemów „wielkiej polityki", czego obecnie jeszcze się nie przewiduje. Tylko złośliwa żądza sensacji, lub zupełna ignorancja co do stosowanych przez niemiecką politykę metod, co się daje zauważyć w części prasy polskiej, może dopatrywać się w oświadczeniu niemieckiem z dnia 15 b. m. odstępstwa od zasad, któremi kieruje się dotąd polityka Rzeszy wobec Polski. Prędzej możemy się spodziewać w Niemczech, iż będziemy mieli sposobność przyjąć z uczuciem ulgi i zadowolenia odpowiednią deklarację polską co do sytuacji Prus Wschodnich, odczuwanej dziś bardzo dotkliwie".

Cały ten ciężki wywód zmierza do utwierdzenia opinji niemieckiej nad Bałtykiem w przekonaniu że 1) rokowania polsko-niemieckie ograniczą się narazie do kwestyj gospodarczych i kulturalno-narodowych (mniejszościowych), 2) Stanowisko Berlina w sprawach politycznych (rewizjonizm) pozostaje niezmienione, 3) Prusy Wschodnie są zagrożone od strony Polski i potrzebne jest jakieś „uspokajające" w tej materji oświadczenie polskie.

Pomijając zupełną absurdalność obaw co do Prus Wschodnich, ciekawem jest w jakim stopniu sugestje korespondenta ryskiej gazety zgodne są z rzeczywistością. Odpowiedź na to da przebieg rokowań polsko-niemieckich, zapowiedzianych przez komunikat z dnia 15 b. m.

Prasa sowiecka

o polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji.

MOSKWA. (Pat.) W dzisiejszej prasie sowieckiej pojawiły się pierwsze komentarze dotyczące deklaracji polsko-niemieckiej.

Korespondent warszawki „Izwiestij" w obszernym komentarzu zwraca uwagę na objawy zbliżenia polsko-sowieckiego na polu politycznem i kulturalnem, podkreślając, że zbliżenie to znalazło przychylny oddźwięk w najszerszych kołach społeczeństwa polskiego. Autor wymienia wizytę Karola Radka w Warszawie, pobyt historyków i lekarzy sowieckich w stolicy Polski, wydanie specjalnego numeru „Wiadomości Literackich" odpowiedzi pisarzy polskich na ankietę w sprawie stosunku do ZSRR oraz sympatje publiczności polskiej okazywane dla sowieckiej sztuki teatralnej i filmu.

W zakończeniu korespondent pisze, że „jest jednak wielu ludzi, odczuwających fakt zbliżenia Polski do ZSRR dość boleśnie. Jest wielu takich, którzy uważają nową sytuację polityczną za przykrą konieczność. Są również tacy, którzy uważają stadjum obecne stosunków polsko sowieckich za przemijający objaw konjunkturalny i w tej myśli szukają nowych koncepcyj, będących czkawką starych i zbankrutowanych projektów. Polityczna Warszawa przepełniona jest obecnie bardziej niż kiedykolwiek takiego rodzaju politycznemi kombinacjami i fantastycznemi perspektywami. Owi niefortunni kombinatorzy niety lko pragną oderwać się od życiowych interesów państwa polskiego, lecz również zapominają, że zwrot w polityce polskiej w stosunku do ZSRR zastał całkowicie grunt przygotowany w najszerszych kołach".

Organ komisarjatu ludowego oświaty pisze: „Wymiana deklaracyj o nieagresji między Polską i Niemcami sygnalizuje wzmożenie aktywności polityki zagranicznej Niemiec. Jeśli odrzucimy wszelkie banalne w takich wypadkach oświadczenia na temat wschodniego Locarna i konsolidacji pokoju, istotny sens tego pokojowego gestu nikogo nie „oszuka". Pismo przytacza głosy prasy francuskiej, rewelacje „Petit Parisien" oraz głosy prasy niemieckiej i na zakończenie pisze: „W ten sposób pod sztandarem pokojowej polityki dyktatura faszystowska stawia kwestję rewizji Wersalu celem zastąpienia go przez nowy, niemniej grabieżczy Wersal. Wymiana deklaracyj o nieagresji z Polską jest jednem z ogniw w łańcuchu powyższych dążeń niemieckich.

Pakt 4-ch na Bałkanach?

LONDYN (Pat). Ze Stambułu donoszą, że turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Ruždi Bej udał się do Białogrodu via Ateny w celu podpisania paktu neutralności z Jugosławją. Panuje jednak przekonanie że istotnym celem podróży ministra jest omówienie paktu czterech państw t. j. Grecji, Jugosławji, Rumunji i Turcji.

W GENEWIE.

PARYŻ (Pat). Korespondent Havasa donosi z Genewy, że choć wszyscy szefowie delegacyj opuszczają Genewę, jednakże prace techniczne konferencji prowadzone będą nadal.

Minister Paul Boncour wykorzystał ostatnią sesję dla odbycia z delegatami Wielkiej Brytanji, Polski, ZSRR, Czechosłowacji i Austrji narad, **które wykraczając poza ramy zagadnienia rozbrojenia, miały być przygotowaniem przyszłości.**

Z pobytu Polskiej eskadry lotniczej w Moskwie.



Szef departamentu aeronautycznego MS.Wojskowych płk. Rayski na dworcu moskiewskim przed odjazdem do Warszawy, w rozmowie z przybyłym na jego pożegnanie szefem sowieckiego lotnictwa wojskowego, Ałksnisem.

Pogrzeb ofiar katastrofy największego samolotu.

MOSKWA. (Pat.) W Charkowie odbył się uroczysty pogrzeb 14 ofiar tragicznej katastrofy samolotu „K 7" z udziałem członków rządu Ukrainy Sowieckiej z prezesem Pietrowskim na czele oraz wielotysięcznych rzesz ludności.

Chargé d'affaires Rzeczypospolitej w Moskwie radca Sokolnicki złożył w dniu 23 b. m. w imieniu rządu polskiego kondolencje w komisarjacie spraw zagranicznych.

Przyczyny katastrofy są badane przez rządową komisję śledczą. W-g opinji kół technicznych, jednym z jej powodów był nadmierny ciężar własny samolotu, wynoszący 20 tonn.

Rozpoczęli odbywanie kary.

WARSZAWA. (Pat.) W dniu 23 b. m. rozpoczęli odsiadywanie kary w więzieniu Mokotowskiem w Warszawie skazani w procesie Centrolewu Mikołaj Mastek i Stanisł. Dubois.

Po otwarciu Uniwersytetu Warszawskiego.

Wywiad u premjera i ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Janusza Jędrzejewicza.

W związku z zarządzeniem otwarcia uniwersytetu warszawskiego premjer i minister oświaty p. Janusz Jędrzejewicz udzielił dn. 22 b. m. przedstawicielowi ajencji „Iskra" wywiadu.

Na zapytanie, czy zamknięcie uniwersytetu wywarło pozytywny wpływ z punktu widzenia ukształtowania się na przyszłość normalnych stosunków tej uczelni, min. Jędrzejewicz oświadczył:

— Odpowiedź na to pytanie byłaby prosta, gdyby zachowanie się młodzieży w murach uczelni zależałoby tylko od niej samej. Na podstawie długotrwałej i wnikliwej obserwacji zatargów, których terenem są wyższe uczelnie polskie w ostatnich latach można z całą pewnością stwierdzić, że dzisiejsze brutalizowanie form walki pomiędzy poszczególnemi odłamami naszej młodzieży jest wynikiem oddziaływania pewnych czynników politycznych, które traktują młodzież jako narzędzie w walce o odzyskanie władzy. Czynnikom tym, rzecz oczywista, dobro młodzieży jest zupełnie obojętne i będą się one kierowały prawdopodobnie i nadal tylko własnemi celami. Jednakże mam wrażenie, że zamknięcie uniwersytetu wywarło dodatni efekt przedewszystkiem w dwóch kierunkach: po pierwsze zorjentowało czynniki nadużywające dobrej wiary młodzieży dla celów, nic z nauką nie mających wspólnego, że tego rodzaju metody walki są najzupełniej beznadziejne; po drugie — przekonało młodzież o tem, że istnieją pewne granice swobody i temperamentu, których przekraczać bezkarnie niewolno. Sądzę, że nie bez znaczenia jest także dokonane w ciągu tych czterech tygodni rozprzężenie zgęszczonej przedtem do ostatnich granic atmosfery uczuciowej, jaka panowała na uniwersytecie. Młodzież, w której zdrowie moralne i honor wierzę bardzo mocno, rozporządza już dzisiaj perspektywą, pozwalającą uprzytomnić sobie całą potworność takich wydarzeń, jakie w ciągu października r. b. rozgrywały się na dziedzińcach największej polskiej uczelni. Wiadomości, które otrzymuję tak od władz uniwersyteckich jak z kół studenckich, potwierdzają zgodnie, że ogół młodzieży akademickiej potępia metody walki wniesione, w ostatnich czasach na teren wyższych uczelni, przyczem ze szczególnem oburzeniem spotyka się fakt użycia przez jedną ze stron broni palnej. Wszystkie te obserwacje pozwalają mi wierzyć, że stosunki w uniwersytecie wejdą obecnie w normalne łożysko umożliwiając młodzieży odrobienie strat i luk w nauce, poniesionych naskutek przymusowej bezczynności.

— Jakiemi względami kierował się Pan Minister w wyborze chwili otwarcia uniwersytetu?

—Przy całej stanowczości z jaką zdecydowany jestem wywiązać się z ciążącego na mnie obowiązku zabezpieczenia normalnego toku pracy w szkołach akademickich, uważam za właściwe stosować w tej dziedzinie pewne stopniowanie. Nie chciałem więc narazić ogółu studentów uniwersytetu warszawskiego na stratę trimestru, coby było nieuniknione w razie przedłużenia okresu zamknięcia uczelni, a nie zasłużone wobec niewątpliwie stwierdzonego faktu, że w zaburzeniach biorą udział nieliczne, chociaż dobrze zorganizowane zespoły.

— Czy zamknięcie wyższej uczelni w takiej formie i z takiemi konsekwencjemi jakie zostały zastosowane do uniwersytetu warszawskiego, stanowi najdalsze wykorzystanie uprawnień płynących z art. 42 ustawy o szkołach akademickich z dnia 15 marca 1933 roku?

— Bynajmniej. Ustawa o szkołach akademickich pozostawia w tej dziedzinie bardzo rozległe możliwości i tak naprzykład w razie powtórzenia się zaburzeń na uniwersytecie mógłbym, stosując zasadę stopniowania, zarządzić zamknięcie uczelni na 1 lub 2 trimestry a nawet do końca roku akademickiego. Podobne środki mógłbym zastosować w każdej uczelni, w której powstałyby okoliczności uniemożliwiające normalny tok zajęć szkolnych. W sprawie uniwersytetu warszawskiego nie chciałem wyczerpywać wszystkich przysługujących mi uprawnień, ponieważ jest to pierwszy wypadek czasowego zamknięcia wyższej uczelni, i myślę, że tak młodzież, jak inspiratorzy bójek nie zdawali sobie sprawy z możliwości i wszystkich następstw zarządzenia. Z tego również powodu uznałem za wskazane zwolnić młodzież z materjalnych skutków ogłoszenia nowych wpisów. Jest rzeczą zrozumiałą, że w razie konieczności ponownego odwołania się do art. 42 ustawy następstwa musiałyby być o wiele poważniejsze. Miejmy jednak nadzieję — kończy premjer Jędrzejewicz z uśmiechem — że do tego nie dojdzie. (Iskra).

Gen. Weygand w Fezie.



Szef armji francuskiej, gen. Weygand, podczas podróży inspekcyjnej po Maroccu rozmawiał z notablami muzułmańskimi w Fezie.

Starania grupy regjonalnej B. B. W. R. o pomoc dla dotkniętych klęską nieurodzaju.

W związku z obradami regonalnej grupy poselskiej i senatorskiej w Wilnie w ubiegłym miesiącu, kiedy to omawiana była szeroko sprawa pomocy ludności w niektórych powiatach województwa wileńskiego, dotkniętych klęską nieurodzaju kartofli i zbóż jarych, dowiadujemy się iż prezes Rady Wojewódzkiej BBWR sen. Abramowicz i wiceprezes poseł Tyszkiewicz byli w tej sprawie u p. ministra skarbu Zawadzkiego przedkładając mu postulaty grupy, zmierzające do wydania nowych instrukcyj w sprawie stosowania ulg podatkowych dla dotkniętych tą klęską żywiołową. Pan minister Zawadzki postulaty te potraktował przychylnie.

Pozatem prezes Rady Wojewódzkiej sen. Abramowicz odbył rozmowę z p. wojewodą wileńskim Jaszczołtem w obecności p. ministra komunikacji Butkiewicza. Podczas tej rozmowy zastanawiano się nad sprawą specjalnego obniżenia taryfy kolejowej na dowóz kartofli do powiatów województwa wileńskiego z innych dzielnic Polski. Wobec nieurodzaju kartofli dowóz ten jest bardzo aktualny zwłaszcza wobec tego, że na terenie województwa wileńskiego cena kartofli znacznie wzrosła, co uniemożliwia nabywanie tego produktu przez szersze masy ubogiej ludności.

—:():—

Rozkaz aresztowania gł. dyr. „Wspólnoty Interesów".

KATOWICE. (Pat.) Prokurator Sądu Okręgowego w Katowicach dr. Tokarski wydał dziś rozkaz aresztowania generalnego dyrektora „Wspólnoty Interesów" dr. Waltera Tomali, który na dwukrotne wezwanie nie stawił się do przesłuchania w Prokuraturze i, jak się okazało, opuścił granice państwa.

Don Kiszot agentem wyborczym.



Pomnik don Kiszota i Sanszo Pansy w Madrycie został użyty dla celów agitacyjnych.

Dar Ojca św. dla Marszałka Piłsudskiego.

We środę Marszałek Piłsudski w otoczeniu małżonki i córek, w obecności szefa gabinetu M. S. Wojsk. ppłk. Sokołowskiego przyjął w Belwederze na specjalnej audjencji biskupa polowego ks. Gawlinę.

Ks. biskup Gawlina wręczył uroczyście Panu Marszałkowi Piłsudskiemu polski medal jubileuszowy od Ojca św. oraz przekazał błogosławieństwo i pozdrowienie Ojca św. dla Marszałka i Jego rodziny.

Za rozwiązaniem Izby Deputowanych.

PARYŻ (Pat). Omawiając sytuację obecną i coraz liczniejsze głosy wśród sfer parlamentarnych, opowiadające się za rozwiązaniem izby „Le Quotidien" twierdzi, że za rozwiązaniem przemawiają następujące powody: 1) **zmiana sytuacji** od czasu ostatnich wyborów, 2) **nowe przegrupowania** wewnątrz stronnictw, 3) **rozkład partji socjalistycznej** na kilka frakcyj, 4) **niepowodzenie usiłowań** co do utrzymania jedności partji socjalistycznej, 5) z każdym dniem zwiększająca się **trudność znalezienia większości** dla podtrzymania rządu zdolnego do prowadzenia stałej polityki, 6) **pragnienie narodu** wyrażenia swej woli na nowo.

—o()o—

Proces o podpalenie Reichstagu znowu w Lipsku.

Sfinks przemówił: spólników nie miał.

LIPSK. (PAT). — Po 4-dniowej przerwie, spowodowanej koniecznością przewiezienia akt z Berlina, wznowiono dziś w Lipsku rozprawę w procesie o podpalenie Reichstagu. Gmach sądu otoczony jest silną strażą policyjną. Kontrola została obostrzona.

Van der Luebbe zmienił się wybitnie na korzyść wygląda świeżo i pilnie śledzi rozprawę.

Rozprawa rozpoczyna się od przesłuchiwania serji świadków, którzy mają potwierdzić zeznania świadka Grothego, który, jak wiadomo, podczas sobotniej rozprawy twierdził kategorycznie, że z polecenia Torglera, wspólnie z innymi towarzyszami, zanosić miał do Reichstagu materjały łatwopalne. — Już pierwsze zeznania świadka Barza, czynnego współpracownika Czerwonej Pomocy, wykazują dużą nieścisłość w zeznaniach Grothego.

HOLENDER SPRAWIA NIESPODZIANKĘ

Największą sensację dnia stanowi jednak nagłe przemówienie van der Luebbego, który zerwawszy się z miejsca, rozpoczyna gwałtowny atak, skierowany pod adresem trybunału. — Mieliśmy — mówi Luebbe — razem trzy procesy: w Lipsku, w Berlinie i znowu w Lipsku. Nie zgadzam się z metodą prowadzenia procesu. Reichstag podpaliłem sam i co się dalej stało, mnie osobiście nic nie obchodzi. Zapytuję stanowczo, kiedy wreszcie zapadnie wyrok?

PRZEWODNICZĄCY: „Wszystko zależy od pańskich wyjaśnień i wskazania wspólników".

LUEBBE: „8 miesięcy trwa już moje uwięzienie. Protestuję przeciw tak długiemu przewlekaniu sprawy".

PRZEW.: „Wyjaśnij więc pan bliższe motywy zbrodni i sposób jej wykonania".

LUEBBE: „Rozwój procesu jest stanowczo za bardzo uciążliwy. Wyjaśniłem, że ci, co zostali oskarżeni ze zbrodnią podpalenia Reichstagu nic wspólnego nie mają. Czegóż więc od nich żądacie?" — Wszak aparat urzędniczy wyjaśnił wszystkie szczegóły — gdzie w ciągu ostatnich 8 miesięcy byłem i co robiłem.

NADPROK.: „Niech oskarżony kategorycznie wyjaśni, kogo miał faktycznie za wspólnika?"

WSPÓŁOSKARŻENI SĄ NIEWINNI

LUEBBE: „Stwierdzam, że żaden z oskarżonych, a więc ani Dymitrow, ani Popow, ani Tanew a tem mniej Torgler w zbrodni podpalenia Reichstagu nie współdziałali. Ja osobiście ich nie znam. Zresztą oni sami zeznali że z tą sprawą nic wspólnego nie mają. Cały przewód sądowy prowadzony jest niewłaściwie i niezręcznie. Żądam kategorycznie wyroku: albo 20 lat więzienia, albo kary śmierci. Do zbrodni popchnął mnie symbolizm (co — jak wyjaśnił później jeden z adwokatów — w żargonie politycznym oznaczać ma płomienne hasło do przewrotu politycznego). To wreszcie musi się skończyć i faktyczna drogą wyjścia znaleźć".

PRZEW.: „I my tego chcemy. Senat jednak nie wierzy pańskim zapewnieniom".

LUEBBE: „W przewodzie sądowym widzę dużo luk. Protestuję przeciwko metodzie prowadzenia rozpraw. Pozostali oskarżeni są niewinni".

PRZEW.: „To ostatnie twierdzili wprawdzie współoskarżeni, ale nie udowodnili swej niewinności".

NADPROK.: „Czy van der Leubbe przed 27 lutego 1933 roku rozmawiał z kimś na temat zbrodni?"

LUEBBE: „Nie. Podpalenie Reichstagu pozostanie zawsze tą samą historją. Rozwinęliście tak duży proces, ale to wam błogosławieństwa i tak nie przyniesie. Bez najmniejszego znaczenia powinna być okoliczność, że sam dokonałem podpalenia. Był to czyn 10 czy 15-minutowy. Co później się stało, tego nikt nie pamięta".

PRZEW.: „W jaki sposób podpalił pan salę posiedzeń plenarnych"?

LUEBBE: „Wyjaśniłem to już podczas śledztwa. Pożar wznieciłem przy pomocy zapalników węglowych i podpalonej marynarki".

PRZEW.: „Rzeczoznawcy stwierdzili jednak coś innego, a mianowicie, że do wzniecenia pożaru musiał pan mieć kilku wspólników".

LUEBBE: „Nadal z całą stanowczością podtrzymuję poprzednie zeznania. Panom natomiast zarzucam, że w całym tym przewodzie kwestji podpalenia Reichstagu bardzo mało poświęciliście uwagi. Dlaczego podpaliłem Reichstag — to moja rzecz. Domagam się prędkiego zawyrokowania".

PRZEW.: „Pan przyznał się wprawdzie do winy, lecz oskarżenie zarzuca zbrodnię również i innym współoskarżonym. Ta więc sprawa musi być najpierw wyjaśniona".

LUEBBE: „Nie zgadzam się z przewlekłą metodą badań. Żądam wyroku i na tem koniec"

DYMITROW DYSKONTUJE

Zkolei zabiera głos Dymitrow, chcąc sprowadzić sprawę na tory polityczne. Luebbe przerywa jednak nagle, mówiąc: „Sprawa podpalenia nie jest bynajmniej skomplikowana. Przeciwnie — sprawa jest całkiem wyjaśniona. Panowie nie chcecie jednak wierzyć że sam dokonałem podpalenia".

PRZEW.: „Dlaczego więc pan podpalił Reichstag?"

LUEBBE: „Podpaliłem z osobistych pobudek".

DYMITROW: „Powiedziałem kilkakrotnie, że Luebbe świadomie lub nieświadomie dokonał tej zbrodni z przeciwnikami politycznymi komunistów".

LUEBBE znowu przerywa, wołając w uniesieniu: „Reichstag podpaliłem sam!" Z biegiem procesu się nie zgadzam. Żądam bezzwłocznego zawyrokowania, t. j. uwięzienia lub kary śmierci!"

LUEBBE ZNOWU APATYCZNY.

Po przerwie van der Luebbe, w przeciwieństwie do żywego nastroju przed południem, znowu staje się apatyczny. Chwiejnym krokiem zbliża się do stołu sędziowskiego. Przesłuchiwanie jego jest bardzo uciążliwe, gdyż Luebbe przeważnie milczy, odpowiedzi zaś jego są po części wymijające lub niezrozumiałe. Indagacje dotyczą głównie pobytu w Berlinie, rozmów van der Luebbego z robotnikami niemieckimi na temat wybuchu rewolucji w Niemczech i t. p.

Na pytanie przewodniczącego, kiedy powziął zamiar podpalenia Reichstagu, Luebbe odpowiada, „W niedzielę rano. Dlaczego to uczyniłem, to jest moja rzecz". Następuje teraz dłuższe milczenie Luebebgo, który, mimo usiłowań wszystkich członków Senatu, nie odpowiada.

PRZEW.: „Poco właściwie przyjechał pan do Niemiec"?

LUEBBE. „Widziałem bowiem w ruchu narodowo — socjalistycznym niebezpieczeństwo i temu należało się przeciwstawić".

PRZEW.: „Nikt panu nie wierzy, by pan sam mógł dokonać zbrodni. Któż więc panu pomagał?"

LUEBBE: „Działałem tylko sam".

PRZEW.: „Kto panu wskazał w takim razie drogę?"

LUEBBE: „Nikt. Znalazłem ją impulsywnie".

Dalsze przesłuchanie van der Luebbego na okoliczność samego podpalenia jest naogół potwierdzeniem wszystkich tych szczegółów, które zeznał podczas śledztwa i co było już przedmiotem rozprawy.

ZNOWU DYMITROW

Napięcie potęguje się, gdy do głosu zgłasza się powtórnie Dymitrow.

DYMITROW: „Chcę wiedzieć, czy van der Luebbe przed główną rozprawą otrzymał akt oskarżenia i czy go zrozumiał i studjował podane w nim motywy?"

Luebbe przyznaje, że czytał, lecz wszystkiego nie zrozumiał.

W dalszych słowach Dymitrow niezwykle ostro atakuje oskarżycieli publicznych, utrzymując, że akt oskarżenia, zamiast zająć się faktycznymi zbrodniarzami, stanowi jedno nieprzerwane pasmo „hecy antykomunistycznej". Dochodzi do ostrego starcia z przewodniczącym, który Bułgarowi odbiera głos.

ADW. SACK: „Czy Luebbe wszedł do Reichstagu przez podziemny ganek w pałacu prezydenta Goeringa?"

LUEBBE przeczy.

ADW. SACK: „Czy inni sprawcy zostawili go świadomie w Reichstagu i sami uciekli?"

LUEBBE: „Kim są właściwie ci wspólnicy, o których panowie zawsze mówią?"

W tem miejscu Luebbe wzięty jest w ogień krzyżowych pytań, przeczy, jakoby był kiedykolwiek w towarzystwie Bułgarów i Torglera.

Po wielu perypetjach Dymitrow znowu dopuszczony jest do słowa, starając się wydobyć z Holendra różne szczegóły, które ten jednak albo zbywa milczeniem, albo udziela mętnych odpowiedzi.

DYMITROW: „Proszę zapytać, czy to, co dzisiaj Luebbe oświadczył, jest miarodajne, czy też w całości podtrzymuje protokólarne zeznania. Zauważyłem bowiem że są sprzeczności".

LUEBBE: „Sądzę, że otrzymam taką karę na jaką zasłużyłem. Powinni panowie wreszcie uwierzyć że sam dokonałem podpalenia Reichstagu".

Na tem czwartkową rozprawę zakończono.

—o()o—

Słynnego Grocka wykiwali w Warszawie.

Skandal w „Rexie".

„Rex", warszawski kabaret artystyczny był już oddawna w tarapatach, już oddawna nie miał atrakcji, którąby zrobiła kasę. Ostatnio puszczono się na import. Z własnych nudziarzy śpiewał w programie tylko Igo Sym, Krukowski, Czaplicki i Szczepańska, tańczyła Halama i odstawiali jakiś do nocnych koszul rozebrany skecz. Cały haczyk programu oparto na obcych: fenomenalnym sztukmistrzu karcianym z Czech, Balzerze i na — Grocku.

Kto to jest — Grock? Niby to klown. — Tylko klown, którym zachwyca się cały świat. Grock jest artystą, wielkim poetą swego fachu, jest Chaplinem sceny, więcej może. Za swoje „błazeństwa", w których jest więcej człowieczeństwa niż, niejednokrotnie, na całej, wypełnionej po brzegi gdy on występuje, widowni teatru, dostał Grock Legję Honorową. To we Francji.

Ale u nas Grocka nie znają. Impresarjo artysty, umawiając się z „Rexem" wywalił zgóry 2,300 zł. na reklamę, którąby publiczność uświadomiła, kim jest Grock. A potem przyszedł komornik i, jak to robi co wieczór zabrał forsę z kasy na pokrycie starych długów „Rexa". — Grock, który umówił się na 50 proc. kasy netto (po odtrąceniu czynszu, podatków i t. p.) nie dostał ani forsy, ani reklamy. Doszło do scysyj, które niewtajemniczony wziąłby za awanturę, impressarjo bowiem Grocka, to energiczny człowiek i miał racje.

Przez sobotę jakoś go jeszcze obiecankami łudzili. Grock wystąpił i swą cudowne subtelną, mądrą mimiką bawił nielicznych znawców (wszak reklamy nie było!...) Ale w niedzielę miał już dość takiego teatru, gdzie komornik zabiera kasę. Wyjechał z Warszawy.

Otóż „Rex" nie spasował. Grocka sleeping-car uwiózł już daleko, gdy dyrekcja wywieszała (w niedzielę) kartki o „niedyspozycji" komika... Nie wiele to jednak pomogło: — większość widzów zażądała zwrotu pieniędzy. We wtorek przedstawienie zawieszono wogóle. — Na końcu trzebaby podać morał tej historyjki?

Odnajdźcie sami. **mi.**

„DLA DOBRA LUDZKOŚCI"

II.

Problem, stworzony przez miljonowy dar p. Villemont jeszcze tragiczniej przedstawia się gdy przejdziemy do nauk tak bezpośrednio związanych z pojęciem dobra ludzkości — do medycyny, biologji i bakterjologji.

Tu wróćmy do tego smutnego tygodnia który tak dotkliwie osierocił instytut Pasteura, Francję i całą ludzkość, co odstępem niewielu dni przedzielonej śmierci profesorów Calmette i Roux. Pasteur — nazwisko znane każdemu dziecku — przez stworzenie bakterjologji położył fundament pod owocną pracę swych uczniów. Wiedziano już, jak jest z temi bakterjami. Można było pójść dalej. Żmudne, precyzyjne badania, eksperymenty, próby dla laika bez związku doprowadziły do odkrycia, że bakterje produkują toksyny, jady zdolne zabić ich żywiciela — człowieka lub zwierzę. Że nie w każdem środowisku i nie w każdym czasie bakterje są równie złośliwe, że mają okresy pozornej nieszkodliwości. Że wreszcie stosując minimalne dawki można człowieka lub zwierzę stopniowo uodpornić, wytworzyć w nim antytoksyny. Były to podstawy mikrobiologji, pierwsze zdobycze nowoczesnej techniki bakterjologicznej, a wielkim twórcą tych rzeczy jest uczeń i następca Pasteura profesor Emil Roux.

Któż ze starszych nie wzdrygnie się na wspomnienie owego bezlitosnego „krupu" — dyfterytu, który był postrachem wszystkich matek? Bezsenne noce przy dziecku, wijącem się w konwulsjach... Duszenie się... Tracheotomja... — Roux, a nieco później również zmarły Niemiec Behring, doszli niezależnie od siebie do pomyślnych wyników w uodpornieniu przeciw jadowi dyfterji. Roux pierwszy zastosował surowicę końską do szczepienia. Śmiertelność dzieci spadła z 50 na 4 proc.! Świat był olśniony. Po kongresie budapeszteńskim (1894 r.) powstają wszędzie ośrodki nowego lecznictwa. W Krakowie, w klinice uniwersyteckiej stosował ten zabieg Bujwid, wyprzedzając nawet stołeczny wówczas Wiedeń. Z inicjatywy dziennika „Figaro" w niecały miesiąc zebrano miljon na specjalny instytut seroterapji antydyfterycznej dla Roux. Straszliwa plaga została zwalczona. Niezmordowany Roux pracuje z Yersinem, Vaillardem, Nocardem, Miecznikowem: — dyfteryt, tężec, przeszczepianie syfilisu na małpy dla badań doświadczalnych, gruźlica, dżuma, streptokoki...

Jego kolega wicedyrektor instytutu, profesor Albert Calmette zaczął jako lekarz okrętowy. Potem był uczniem Pasteura i z jego zlecenia założył pierwszy instytut pasteurowski w Indochinach. Tu studjuje toksyny już nie bakteryj lecz straszliwych węży podzwrotnikowych. Odkrywa szczepionkę, która jemu samemu ratuje życie, gdyż jeden ze żwinnych wychowanków zatopił swe zęby w ręce badacza.. W roku 1894 Yersin wykrył w Hong-Kongu zarazek dżumy. Calmette preparuje szczepionkę, która zdała egzamin w czasie epidemji w Oporto (1899) gdzie Calmette udał się natychmiast nie bacząc na bezpieczeństwo. Dalsze lata upływają Calmette'owi w Lille i w Paryżu, gdzie zostaje następcą Miecznikowa: — higjena — oczyszczanie wód ściekowych, organizacja nadzoru sanitarnego i — arcydzieło życia — szczepionka przeciwgruźlicza. Oto hodując lasecznika bydlęcego na pożywce zawierającej żółć, Calmette, wraz ze swym dzielnym pomocnikiem, weterynarzem Guerin osiągnął rozpuszczenie się pancerza tłuszczowego, chroniącego bakcyla przed szkodliwemi warunkami zewnętrznemi. I okazało się, że wraz z pancerzem zarazek stracił szkodliwość! Więcej — nadawał się na szczepionkę uodporniającą!

Kilkanaście lat trwała ta praca od roku 1924, kiedy to opublikował C. swe pierwsze rezultaty, do roku 1930 gdy wraz z Guerinem przedstawili na kongresie mikrobiologów szczepionkę „BCG" — gatunek bakcyla o „wycieńczeniu" trwałem niezdolnego do ewolucji szkodliwej, a zachowującego równocześnie swe właściwości antygeniczne". Czy trzeba się rozwodzić nad wielkością owej chwili i owych długich lat, zawziętej, wyczerpującej pracy w laboratorjum?

Ciekawe jest zestawienie tych dwóch ludzi. Roux znaczy po francusku ryży... Calmette — takiego słowa bodaj niema. Calme — cichy; ette na końcu ma znaczenie pomniejszające bez złośliwości. Więc: — cichutki milczek? „Ryży" i „Milczek"! — Dwaj dobroczyńcy ludzkości. Pierwszy, nie udzielający się życiu oficjalnemu i rozrywkom (zapewne nie bardzo wiedział że istnieją) mieszkający w „gołębniku" jegomość w wyszarzałem, od lat tem samem paltcie, zniszczonym kapeluszu i wiecznym szalu na szyi, nie zdejmujący nic z tego przyodziewku nawet przy pracy — ot: dziwak.

Tylko dziwak genjalny. Nigdy nie cenił więcej — on, tytan pracy — pracowitości od intelektu. Ostatnie lata, gdy sam już eksperymentował niewiele, był poprostu mózgiem instytutu, doradcą, organizatorem i inicjatorem dla swych młodszych kolegów i uczniów. Był kochany za prostą i życzliwą uczynność. Drugiego — ongiś eleganckiego oficera marynarki — także nie widziano na rautach i przyjęciach. Wysoki, tęgi, głuchawy był poprostu ładunkiem energji, pracy i organizacji. Nikt nie spodziewał się jego śmierci. „Figaro" związany z pracami Roux zamówił u Calmetta artykuł o jego znakomitym koledze. Liczono się bowiem ze śmiercią dogorywającego Roux. Calmette napisał, ale prosił o nieogłaszanie przed śmiercią Roux, który stale czytał prasę. I Calmette umarł pierwszy... Żółć, którą zwyciężył gruźlicę, zabiła uczonego. Po śmierci Roux ukazało się w Figaro wspomnienie o nim pióra nieżyjącego już Calmette. Temu zaś hołd w prasie złożył jego wierny współpracownik Guerin — ostatni z trójki...

* * *

Zkolei inna przyjemność — tyfus plamisty. Zaraźliwy, czy nie? Epidemje tyfusu plamistego mają śmiertelność olbrzymią...

Prof. Nicolle, laureat Nobla jest dyrektorem instytutu Pasteura w Tunisie. Robi doświadczenia z przeszczepianiem choroby na zwierzęta. Świnki morskie zapadają na tyfus nie wszystkie — pozornie! A więc postać ukryta choroby. Zarażenie bez objawów. I — największe odkrycie, o którem uczony mówi skromnie, że mógł je zrobić i... administrator szpitala: — po wymyciu chorych i zmianie bielizny, przestają oni być zaraźliwi! — rozsadnikiem tyfusu plamistego jest wesz i jej kał! Uczeni biorą się do pracy, przy której wystarczy błaha nieostrożność, jakieś dotknięcie zanieczyszczoną ręką do oka np. aby paść ofiarą choroby. Tyfus plamisty nie szczędził też badaczy...

Dobrą szczepionkę sporządził dopiero prof. Weigl ze Lwowa. Brał on wszy zarażone, wycinał im pod mikroskopem przewód pokarmowy i zaprawiał go rozcieńczonym fenolem. Na szczepionkę dla jednego człowieka trzeba 120 wszy! Ale metodą tą uzyskano wspaniałe wyniki w Polsce, Tunisie, w Chinach, gdzie np. misonarze wszyscy są szczepieni. Przedtem marli jak muchy. Prof. Nicole zachwyca się metodą polskiego uczonego. Twierdzi, że uratował on życie tysiącom ludzi.

Skąd bierze prof. Weigl tyle wszy? Otóż i on i żona jego w specjalnych muślinowych woreczkach karmią dziennie 5000 wszy na własnej skórze.., 5000 wszy zabija się dziennie i wykrawa się im przewody pokarmowe... Inne pięć tysięcy zaraża się przez wprowadzenie im do odbytnicy kału wszy chorych... — Tak wygląda fanatyzm nauki". —

Listę takich fanatyków dla dobra ludzkości możnaby stworzyć ogromną. Oto dr. Hoppe Fowler, radjolog z Edynburga który traci rękę w doświadczeniach.. Oto fizjolog — prof. Haldane z Cambridge który zamęcza się fizycznie, by asystent zapisał obserwacje, włazi do gazów trujących, wreszcie zamyka się w komorze o takiej temperaturze, że po wyjściu skóra złazi płatami. Oto dr. E. Hall,

„Arbony" więcej dymić nie będą.

Zanieczyszczanie powietrza przez wozy Arbonu było powszechną bolączką naszej komunikacji miejskiej. Nad sprawą tą dyskutowano już nieraz i opracowany został nawet specjalny referat przez szefa zdrowia magistratu d-ra Safarewicza. Mimo to autobusy nadal „arboniły", zatruwając powietrze. Obecnie dowiadujemy się, że dyrekcja „Tommaka" wprowadziła już do dwóch wozów specjalnie skonstruowane aparaty, które pochłaniają gaz wydzialny przez motor autobusu. Próby z temi aparatami dały nadspodziewanie dobry rezultat, wobec czego kolejno wszystkie kursujące wozy zaopatrzone zostaną w podobne aparaty.

Skończy się nareszcie zatruwanie powietrza i słuszne narzekania.

Ulgi w spłacie zaległości z tytułu ubezpieczeń społecznych.

Dowiadujemy się, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało projekt ustawy o ułatwianiu spłaty zaległych składek i opłat na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych, a mianowicie kas chorych oraz zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych.

W związku z tem ministerstwo zwróciło się do wymienionych instytucyj z poleceniem, aby zawiadomiły niezwłocznie zainteresowanych pracodawców o przysługujących im ulgach oraz aby wstrzymały egzekucję tych zaległości, których spłata uregulowana zostanie przepisami nowej ustawy. Ulgi nie będą stosowane do zaległości powstałych skutkiem jawnie złej woli pracodawcy.

Wybory do Rad Gromadzkich.

Nadeszły informacje o wynikach wyborów do rad gromadzkich na terenie 4 powiatów województwa wileńskiego z dn. 20 bm. Akcją wyborczą objęte są powiaty:

brasławski, dziśnieński, postawski i święciański.

W 20 gromadach podzielonych na 153 okręgi.

z ogólnej ilości 416 mandatów — 391 pazypadło BBWR 25 — listom opozycyjnym.

Frekwencja około 40 proc.

W uzupełnieniu relacji o wynikach akcji wyborczej w dniu 19 bm należy wzmiankować, iż w powiecie **święciańskim** w tym dniu akcją objęte były 2 gromady, podzielone na 12 okręgów, z ogólną liczbą 32 mandatów.

Wszystkie mandaty uzyskał B.B.W.R.

Frekwencja wyniosła 86 proc.

W dniu 21 bm. akcja wyborcza odbywała się w powiatach

brasławskim, dziśnieńskim i postawskim

obejmując 20 gromad podzielonych na 121 okręgów wyborczych

o 404 mandatach, z czego 399 przypadło B. B. W. R. 5 — opozycji.

Frekwencja na terenie tych 3 powiatów w dniu 21 bm. wyniosła przeciętnie 45 proc.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Napad wilków na kupca.

Z Molodeczna donoszą, iż w nocy z 21 na 22 bm. niedaleko Rakowa na drodze wiodącej do miasteczka na przejeżdżającego kupca Ch. Lewina z wołożyńskiego, napadły wilki, które rzuciły się na konia usiłując go udusić. Gdy to jednak nie udało się koń bowiem co sił pognał wyrzucając z wozu kupca — wilki wówczas rzuciły się na Lewina i niewątpliwie rozszarpałyby go, gdyby nie niespodziewana pomoc dwóch wojskowych, jadących do 10 kompanji KOP.

Jeden z wojskowych celnym strzałem zabił wilka. Pozostałe bestje ukryły się w lesie.

Cudem ocalony Lewin serdecznie dziękował wybawcom, przy pomocy których dostał się do Rakowa, gdzie odnalazł swego konia z wozem.

Pociąg najechał na furmankę.

Wczoraj wieczorem na linji kolejowej Woropajewo — Druja, na 65 klm. o godz. 8 min. 50, pociąg osobowy najechał na konia z furmanką.

Koń został zabity na miejscu. Furmanka roztrzaskana na drobne drzazgi. Z ludzi nikt nie ucierpiał.

Jak się okazało, furmanka należała do Augustyna Arlukiewicza z Nowego Pohostu. Koń pozostawiony przez niego na ulicy nie przywiązany wszedł sam na tor i trafił pod koła pociągu. (c).

Propaganda domowego wyrobu nart.

W bieżącym miesiącu, od dnia 2 do 16, odbył się w Grodnie Kurs domowego wyrobu nart. Na kurs ten z powiatu Wilno—Troki wydelegowano 5-ciu członków Z. S. Trzech z nich ukończyło kurs z postępem bardzo dobrym, uzyskując tytuł instruktora.

Będziemy teraz wyrabiać własne narty i jak tylko śnieg spadnie, zaroją się wszystkie wzgórza Wileńszczyzny od naszych dzielnych narciarzy. Narty mają na wsi ogromne powodzenie, dziwne tylko, że włościanie nasi, co zima zawalani śnieżnemi hurbami, już dawniej na ten pomysł nie wpadli. Obecnie narty propaguje Strzelec, nietylko jako sport, ale nawet jako wygodny środek zimowej komunikacji. Jeszcze jedna „robota Strzelca" dająca pozytywny wyniki w terenie.

Obława na wilki.

Z Molodeczna donoszą, iż w okolicach Iwieńca urządzono obławę na wilki. Wzięło w niej udział około 50 osób, złożonych z przedstawicieli miejscowego ziemiaństwa, oficerów KOP. i włościan.

Zabito trzy wilki i ujęto żywcem małego wilczka.

Dziki w gminie olkienickiej.

Z Olkienik donoszą, iż na terenie gminy zauważono kilkanaście stad dzików, wędrujących najprawdopodobniej z lasów puszczy Rudnickiej.

Dziki ryją pola, poszukując pożywienia.

Pierwsza ofiara zimy.

17-letni Gustaw Niekirowicz, mieszkaniec wsi Lisiany, gm. kozłowskiej ślizgając się na zamarźniętym stawie, znajdującym się koło wsi wspomnianej, w pewnej chwili przełamał niezbyt grubą warstwę lodu i wpadł do wody. Na krzyk chłopca przybiegli przebywający wpobliżu jego koledzy, lecz nie zdołali już go uratować, gdyż woda ściągnęła Niekirowicza pod lód.

Wczoraj zwłoki chłopca wydobyto.

Wichura śnieżna nad Drują.

Z Dzisny donoszą, iż w okolicach Druj szalała wczoraj silna zamięć śnieżna. Wicher powywracał kilka przydrożnych drzew i złamał dwa słupy telefoniczne, uszkadzając na krótki czas przewody.

Pożary.

Na szkodę Maciusza Aleksandra, mieszkańca wsi Puhacze, gm. rakowskiej, spaliła się stodoła wraz z tegorocznemi zbiorami i jedna sieczkarnia.

Poszkodowany oblicza straty na sumę 2300 zł. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Skołowi Janowi, mieszkańcowi kol. Kuchary, gm. gródeckiej spaliła się stodoła z tegorocznemi zbiorami.

Straty wynoszą 1500 zł. Dochodzenie policyjne ustaliło, że podpalenia dokonał właściciel stodoły lub jego rodzina w celu otrzymania premji asekuracyjnej.

Z malowniczych widoków Polski.



Niezwykle malownicza stara dzielnica żydowska w Żółkwi.

Tydzień Książki 26 XI. — 3.XII.1933 roku.

Wystawa dzieł pedagogicznych.

Otwarcie Wystawy dzieł pedagogicznych w sali Centralnej Bibljoteki Pedagogicznej (ul. Wolana 10, gmach Kuratorjum O. S. W.) nastąpi o godz. 12 w dniu 26 bm. (niedziela).

Zwiedzać wystawę można codziennie od godz. 10 do 13 i od godz. 17 do 20.

—o()o—

„Tydzień miłosierdzia".

W dniach od 3 do 8 grudnia r. b. Archidiecezjalny Związek Towarzystwa Dobroczynności „Caritas" organizuje „Tydzień Miłosierdzia". Zadaniem „Tygodnia" jest zmobilizowanie wszystkich sił katolickich na terenie naszej Archidiecezji dla dzieła miłosierdzia — do masowego zebrania ofiar na rzecz ubogich, bezdomnych i sierot.

Ponieważ nędza, głód i choroby potęgują się w zastraszający sposób, a coraz większe rzesze najbiedniejszych wołają o ratunek, akcja ta nie może nam być obojętna, sięga ona bowiem do najgłębszych uczuć ludzkich i chrześcijańskich. Jest więc rzeczą konieczną aby w organizacji i pracach „Tygodnia Miłosierdzia", całe społeczeństwo katolickie przyjęło jak najczynniejszy udział.

W tym celu Zw. Tow. Dobroczynności zwraca się z usilną prośbą do PWielebnych X. X. Proboszczów, do Zarządów Wydziałów Parafjalnych „Caritas", do organizacyj św. Wincentego á Paulo oraz wszystkich stowarzyszeń religijnych i społecznych, o zorganizowanie miejscowych Komitetów „Tygodnia", któreby zajęły się pracami, związanemi z wykonaniem jego programu na terenie każdej parafji i nawiązały kontakt z Centralą Zw. „Caritas" w Wilnie, ul. Metropolitalna 1, dla współpracy z nią.

—o()o—

Dni przeciwgruźlicze.

Od 1 grudnia rb. do 10 stycznia 1934 r. trwać będą w Wilnie dni przeciwgruźlicze. Zadaniem ich będzie propaganda akcji zwalczania gruźlicy oraz utworzenie funduszu, któryby tę akcję umożliwił.

Nasi żebracy.

Oddawna uświęcony jest zwyczaj, iż w soboty obchodzą sklepy żebracy, zbierając swą tygodniową daninę. Zwyczaj o tyle się utarł, że jeżeli żebrak zgłosi się do sklepu po jałmużnę w innym dniu tygodnia, zwykle mu kupcy odpowiadają:

— W sobotę... Dajemy tylko w sobotę!

W sobotę więc ciągnie się długa nić proszących o datek, otrzymując w każdym niemal sklepie po parę groszy.

Nie wiem, o ile ten proceder żebraczy jest intratny, sam bowiem go nie uprawiałem, a badany w tej materji żebrak nigdy prawdy nie powie, przypuszczam jednak, że dochody zeń muszą być stosunkowo niezłe, czego dowodem może służyć fakt następujący:

Mój znajomy sklepikarz tknięty litością dla nieszczęśliwych, a chcąc im dopomódz skuteczniej, niż datkiem parugroszowym, w sobotę przed wizytami żebraczemi nakrajał chleba, spreparował butterbrody z masłem i rozpoczął je rozdawać zgłaszającym się po jałmużnę. Obdarowywani dziękowali półgębkiem, brali datek w naturze i szli dalej. — Następnej soboty powtórzyło się to samo.

W trzecią zaś sobotę dobroczyńca ku swemu wielkiemu zdziwieniu skonstatował, że liczba odwiedzających jego sklep żebraków zmniejszyła się więcej, niż o połowę.

Nader wymowne! f. o.

Prace nad standaryzacją lnu w Wileńszczyźnie.

Działająca z ramienia Wileńskiego Związku dla Handlu i Eksportu Lniarskiego, Komisja Standaryzacyjna zakończyła swój etap pracy. Mianowicie zostały zatwierdzone najważniejsze punkty zakupu lnu na prowincji i ustalone typowe gatunki włókna lnianego (standarty) na kampanję handlową 1933-34 r. W ten sposób zbadano tegoroczny len w północnym rejonie moczeńcowym (Miory, Druja, Szarkowszczyzna), środkowy rejon słanicowy (Hoduciszki, Smorgonie, Oszmiana, Holszany, Raków, Radoszkowicze, Kurzeniec i t. d.) oraz środkowy rejon moczeńcowy (Traby).

Dalszy ciąg prac Komisji Standaryzacyjnej, który obejmie pozostałe rejony produkcji lnu, zostanie niebawem podjęty na nowo.

Środa polsko-żydowska.

Znajomość wewnętrznego życia społeczeństwa żydowskiego w społeczeństwie polskiem jest minimalna. O ile społeczeństwo żydowskie z natury rzeczy ciągle dosyć obszernie informuje się o sprawach polskich, o tyle my dowiadujemy się o życiu żydowskiem bardzo cząstkowo i sporadycznie. Jest to poważny defekt w naszej ogólnej wiedzy. Tak wiele miejsca w naszem życiu społecznem i państwowem zajmują Żydzi, że powinniśmy o wiele więcej wiedzieć o nich, niż wiemy. Inicjatywa kierownictwa Śród jest bardzo pożyteczna, nym wyłomem w dawnym murze niewiedzy i witamy ją z całem uznaniem i życzeniami by powtarzano ją częściej, niż dotychczas.

Wzajemne wpływy językowe polsko żydowskie omówił dr. Altbauer lektor Szk. Nauk Polit. Instytutu Europy Wsch. — Przedstawił bardzo dużo niezmiernie ciekawego materjału. Wpływy polskie na język żydowski są tak znaczne, że niema dziedziny w życiu, gdzieby nie było polskich słów, polskich form gramatycznych, składni etc. Jeśli chodzi o wpływy odwrotne, to te są oczywiście bez porównania mniejsze, ale są i mało kto o tem wie. Któżby podejrzewał, że taki wyraz jak ślamazarny pochodzi z języka żydowskiego? Podobnych przykładów można przytoczyć sporo, jak popularna plajta, łapserdak i t. p. Wpływy żydowskie odbijają się na wymowie trz. jako cz u polskiej ludności miejskiej etc. Żałujemy, że nie możemy streścić obszerniej całego odczytu d-ra Altbauera, materjał był obfity i ciekawy.

P. Mark znany i wybitny wileński literat żydowski, mówił o wpływach literatury polskiej na żydowską, a szczególnie o wielkim wpływie Wyspiańskiego („Wesele") na twórczość dramatyczną Pereca („Nocą na starym rynku"), A. Wajtera („Niemy") i Szalona Asza („Czasy Mesjasza"). Ubolewał nad brakiem znajomości literatury żydowskiej w społeczeństwie polskiem przytaczając jako wzór, przykład Klemensa Junoszy, który w r. 1885 specjalnie nauczył się jęz. żydowskiego, aby przetłomaczyć „Podróże Benjamina" na język polski.

Po odczycie potoczyła się żywa i obszerna dyskusja, w której poruszono szereg interesujących wielce problemów z ogólnego i specjalnie kulturalnego życia żydowskiego. Odpowiadali na liczne zapytania obaj prelegenci, kolejno.

Następna Środa będzie poświęcona książce polskiej, w związku z tygodniem książki, niebawem rozpoczynającym się. s. z. kl.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 24 listopada 1933 r.

7.00 — 7.55: Czas. Gimnastyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. — 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Muzyka z płyt. 11,57: Czas. Muzyka. 13,00: Kom. Op. Społ. 15,25: Wiad. o eksporcie. 15.45: Utwory Mozarta (płyty). 16.00: Pogadanka LOPP. 16.10: Koncert dla młodzieży (płyty). 16,40: „Rytm i melodja" — pogad. muz. 16.55: Koncert. 17.40: Caruso na płytach. 17.30: Odcinek powieściowy. 18.00: „Przewrót majowy wobec ideałów demokracji" — odczyt. 18.20: Muzyka taneczna (płyty). 18.40: „Skrzynka pocztowa Nr. 271". 19.05. Ze spraw litewskich. — 19.20: Rozmait. 19.25: Pogadanka aktualna. 19.40: Sport. 19.45: Rozmaitości. 19.47: Dziennik wieczorny. 20,00: Pogad. muzyczna. 20,15 Koncert symf. 21.0: Sylwety Akad. Literatury XV — „Wacław Sieroszewski". 21,15. D. c. koncertu. 22,40: Muzyka cygańska. 23,05: D. c. muzyki cygańskiej.

SOBOTA, dnia 25 listopada 1933 r.

7,00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. 11,50: Muzyka z płyt. 11.57: Czas. Muzyka. 15,25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda rolnicza — 15.40: Muzyka żydowska. 16.00: Audycja dla chorych. 16,40: Francuski. 16,55: Muzyka. — 17.50. Przegląd prasy rolniczej. 18.00: „Przebudowa psychiki narodowej i ustroju". 18,20 Jazz fortepianowy. 19.05: Tygodnik litewski. 19,20: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans akademicki. 19.40: Sport. 19.45: Rozmait. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: „Grodno w hołdzie Batoremu". 20,10: Godzina życzeń. 21.00: — Skrzynka techniczna. 21.15: Koncert muzyki polskiej. 22,05: Muzyka taneczna. 23,05: „Kukułka Wileńska".

NOWINKI RADJOWE.

O WACŁAWIE SIEROSZEWSKIM.

Na zakończenie cyklu sylwetek akademików literatury dzisiaj o godz. 21 p. Roman Zrębowicz omówi twórczość Wacława Sieroszewskiego, prezesa Polskiej Akademji Literatury.

KONCERT SYMFONICZNY.

O godz. 20,15 rozpocznie się transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. Program zawiera — J. S. Bacha „Koncert brandenburski" w wykonaniu orkiestry pod dyr. J. Horensteina, Beethovena — „Koncert skrzypcowy" D—dur w wykonaniu Szymona Goldberga oraz V Symfonję Beethovena. Pozatem solista tego wieczoru p. Szymon Goldberg odegra szereg drobnych utworów skrzypcowych.

ADRIA I FUKIER.

Dwukrotnie w ciągu dnia dzisiejszego transmitowana będzie muzyka lekka z dwu popularnych kawiarń warszawskich, a mianowicie 18.20 z Adrji, wieczorem zaś o godz. 22.40 usłyszymy muzykę cygańską z winiarni Fukiera na Starem Mieście.

ZAPOWIEDŹ KUKUŁKI.

Jutro w sobotę o godz. 23.05 rozpocznie się transmisja wesołego programu literacko artystycznego z Klubu Smorgonja. Pierwsza audycja tego typu nadana pod egidą „Kukułki wileńskiej" na wszystkie rozgłośnie polskie wywołała liczne odgłosy zadowolenia i pochwały ze strony radjosłuchaczy.

PRZENOSINY SKRZYNKI.

Radjosłuchacze, którzy we wczorajszym programie radjowym nie znaleźli o zwykłej godzinie „skrzynki pocztowej" niech się pocieszą, że usłyszą odpowiedzi na swoje listy dzisiaj o godz. 18,40.

Nasza nowa powieść

Rozpoczęliśmy druk nowej powieści znakom. pisarza angielskiego Williama Locke'a

p. t.

„Wielki Pandolfo".

Dzięki niezwykłym sytuacjom wspaniale ujętym przez autora i ciekawą treść, akcja powieści trzyma uwagę czytelnika stale w napięciu, wzbudzając coraz większe zainteresowanie.

Powieść ukazywać się będzie stale w naszym odcinku powieściowym na stronie 4-ej.

który wtedy zaprzestał doświadczeń z promieniami X, gdy wypaliły mu oczy i strawiły ręce. Oto studenci londyńscy, którzy zgłaszają się dobrowolnie do eksperymentu duszenia się z braku powietrza, by profesorowie mogli wyciągnąć z tego wnioski naukowe...

Czy ci ludzie „mają coś za to"? Czy dostają premje, samochody (jak sportowcy), kwiaty (jak szansonistki) ordery i tytuły szlacheckie (jak sir Bazyli Zacharow)? — Gdy nieżyjący już autentyczny sir: Ronald Ross, odkrywca zarazka malarji (co umożliwiło życie białych pod zwrotnikami i cały, w konsekwencji, kolonjalny imperjalizm brytyjski), prosił parlament o zapomogę — nie dostał jej. Umarł w nędzy.

A przecie jeśli kto, to oni ci męczennicy wiedzy, są godni laurów i chwały. W nich tu właśnie, objawiły się ludzkości uczucia najszlachetniejsze, motywy najczystsze, źródła heroizmu ludzkiego najgłębsze! Śmierć takich jak Roux, Calmette — a jest ich legjon mimo że żyjemy w epoce triumfu doktora Knocka (wyrażenie Guerina) i takich, czy innych Zacharowów i Kreugerów — śmierć ich winna całą ziemię przystroić w żałobne sztandary, winna być czczona minutą milczenia na całym globie. — Ba! Tak się złożyło, że dopiero historja odda im sprawiedliwość.

Narazie.., Tymczasem... — Czytaliśmy co sowiecki „Wojenno-Medicinskij Żurnal" pisał o — wojnie biologicznej: Niemcy już w wojnie światowej wywołały grypę. Anglja przyznała się niedawno do przygotowań w tej dziedzinie. Inne państwa robią to samo po cichu. Liga Narodów uspakaja: nie odważą się — wszak zaraza nie zna granic politycznych. W pociskach artyleryjskich zarazki z gorąca podechną. — Niekoniecznie. Są w tej rodzince i bardzo wytrzymałe.., A zresztą: profesor Lustig pisze o zatruwaniu roślinności prątkami wąglika. Ferrati stawia na tyfus i dżumę w studniach i wodociągach... Uczeni niemieccy wiodą „ciche spory": — warto czy nie warto?..

Więc na takie cele mają iść epokowe triumfy nad przyrodą najlepszych wśród ludzi? Taki użytek będzie z wspaniałego arsenału zdobyczy bezinteresownych ascetycznych uczonych?

— Miljony p. Villemont przeznaczone na pracę dla dobra i tylko dla dobra ludzkości, przy dzisiejszym układzie stosunków, pod złowrogiemi rządami nie-miłościwie nam panującego Kapitału Anonimowego, są tylko żałosnym paradoksem. Pokazać ten paradoks chciałem w tej drobnej, kompilatorskiej pracy. I tylko. Nie jest bowiem rzeczą wyrobnika dziennikarskiego pisanie manifestów. jim

—(::)—

KURJER SPORTOWY

Zawody bokserskie.

W najbliższą niedzielę w sali Ośrodka W. F. odbędą się ciekawe zawody bokserskie, będące przeglądem najlepszych naszych pięściarzy. Zawody te będą miały charakter eliminacyjny przed ustaleniem składu Wilna na szereg spotkań międzypaństwowych, które mają niebawem odbyć się w Wilnie.

Do najciekawszych walk w niedzielę zaliczyć trzeba dawno oczekiwane spotkanie Pilnika z Wojtkiewiczem. Walka ta ostatecznie zadecyduje o pierwszeństwie.

Ponadto ciekawie zapowiada się walka Bagińskego z Sandlerem.

W innych wagach walczyć będą: Zyk — Keller, Cweig — Pol, Kłoces — Znamierowski, Talko — Matiukow Głuszański — Poliksza i Zawadzki — Norwicz.

Tajemnicze zaginięcie brylantowego pierścienia.

Kradzież czy symulacja?

Do 3 komisarjatu P. P. zgłosiła się mieszkanka Wilna Jadwiga Szałkowska (Portowa Nr. 2) i złożyła następujące zameldowanie:

Onegdaj około godz. 11 w dzień do mieszkania jej przybyli sekwestratorzy 3 urzędu skarbowego wraz z furą i tragarzami celem zabrania zajętych za niepłacone podatki mebli.

W parę godzin po odejściu sekwestratorów Szałkowska zajrzała do szafy i z przerażeniem stwierdziła, iż

ZAGINĄŁ JEJ BRYLANTOWY PIERŚCIONEK, WARTOŚCI 150 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Z dalszej treści meldunku Sz wynika, iż przed przybyciem sekwestratorów widziała pierścionek w szafie. Meldująca zastrzega, że jest daleka od tego, by oskarżać sekwestratorów o przywłaszczenie, tem niemniej stwierdza jednak, kategorycznie, że zaginięcie pierścionka nastąpiło w czasie odbywającej się w jej mieszkaniu sekwestracji. Nie jest wykluczone, że kradzieży pierścionka dokonał jeden z obecnych w tym czasie w mieszkaniu tragarzy lub świadków.

SKĄD POCHODZI PIERŚCIONEK.

Aczkolwiek trudno jest posądzać Szałkowską o symulację, dziwnym jednak wydaje się fakt, że nikt z jej znajomych nie wiedział o tem, iż w posiadaniu jej znajduje się tak wysoce wartościowy pierścień brylantowy. — Zgodnie z twierdzeniem meldującej pierścionek ten otrzymała ona w spadku od swej krewnej, która przywiozła go do Wilna z Moskwy po wybuchu rewolucji październikowej.

Jak zeznaje meldująca, brylant oglądał jeden z jubilerów wileńskich, który stwierdził, że stanowi on wartość 150 tysięcy zł.

SZAŁKOWSKA STAWIŁA CZYNNY OPÓR SEKWESTRATOROM.

Jak się dowiadujemy, prawie jednocześnie ze złożeniem powyższego meldunku przez Szałkowską, wpłynął do policji raport posterunkowego, który obecny był w mieszkaniu w czasie dokonywania sekwestracji. Posterunkowy w raporcie swym oskarża Szałkowską, że stawiła czynny opór sekwestratorom, przeszkadzając im w dokonywaniu swych czynności.

Nie jest wykluczone, że Szałkowska kradzież symuluje, ale dlaczego trudno narazie dociec (c).

ODWOŁANIE MECZU ŚMIGŁY — CZARNI.

Zapowiadane na niedziele zawody piłkarskie Smigły — Czarni zostały wczoraj po południu telegraficzne przez PZPN, odwołane z powodu.. mrozu! Następny termin nie został podany.

Ciekawe iż PZPN układając terminy nie wziął pod uwagę ewentualności mrozu a pozatem skąd jest gwarancja że w grudniu mrozu nie będzie?

Biorąc pod uwagę iż w Warszawie w niedzielę jednakże odbędą się zawody nie zważając na mróz — depesza PZPN'u wydaje się... dziwna i daje dużo do myślenia.

OKR. OŚR. W.F. KOMUNIKUJE

że na dzień 30 listopada 1933 roku na godz. 18 zwołuje zebranie przedstawicieli Okręg Związków oraz przedstawicieli Klubów celem omówienia szeregu spraw.

Pozatem komunikuje, że o godz. 18 jest zebranie przedstawicieli Związków, zaś o g. 19 zebranie dla przedstawicieli Klubów.

Obecność przedstawicieli obowiązkowa.

ZEBRANIE ŁYŻWIARZY WIL.T.W.

W niedzielę o godz. 17 w kancelarji W.T. Tow. Wioślarskiego na przystani odbędzie się walne zebranie łyżwiarzy tego klubu.

Sekcją łyżwiarską kieruje p. Buczyński, mając sporo członków tego pięknego sportu.

W SOBOTĘ OTWARCIE ŚLIZGAWKI.

Dość silne mrozy pozwalają wylać ślizgawkę.

Ślizgawka w Parku Sportowym młodzieży szkolnej wylana będzie już w sobotę. Narazie wylane będą tylko korty tenisowe, gdyż jest obawa, że obecne mrozy nie są jeszcze początkiem właściwej zimy.

Paryż w zimie.



Dwie piękne i eleganckie tualety.

KRONIKA

Piątek
24
Listopad

Dziś: † Jana od Krzyża W.
Jutro: Katarzyny P. M.

Wschód słońca — g. 7 m. 09
Zachód — g. 3 m. 36

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 23-XI 1933 roku.

Ciśnienie 760
Temp. średnia — 2
Temp. najw. 0
Temp. najn. — 8
Opad —
Wiatr południ.
Tend. bar. spadek
Uwagi: wzrost zachmurzenia.

Przewidywany przebieg pogody w dni dzisiejszym 24 listopada

Przeważnie pochmurno i mglisto. Miejscami drżdża. W Wileńskiem i na Polesiu po kilkustopniowych nocnych przymrozkach temperatura wpobliżu zera. W pozostałej części kraju temperatura nieco powyżej zera. Słabe wiatry z kierunków południowych.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witołdowa.

Oraz Miejska — Wileńska 25, Chomiczewskiego — W. Pohulanka, Chrościckiego — Ostrobramska 25, Filimonowicza — Wielka.

KOŚCIELNA

— **Ku czci patronki muzyki.** W niedzielę dnia 26 listopada rb. w kościele Św. Kazimierza o godz. 10 rano zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo ku czci św. Cecylji z okazji przypadającego dorocznego święta patronki muzyki. Mszę świętą odprawi ks. rektor Zakonu Ojców Jezuitów. Podczas nabożeństwa chór „Echo" pod dyrekcją prof. Władysława Kalinowskiego wykona szereg utworów religijnych.

OSOBISTA

— **Powrót Kuratora Szelągowskiego** Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. Kazimierz Szelągowski powrócił z wizytacji szkół i objął urzędowanie.

— **Dyrektor Kolei Państwowych** w Wilnie inż. K. Falkowski wyjechał wczoraj dn. 23 bm. do Grodna na kilka dni w sprawach służbowych.

MIEJSKA

— **Regulacja ul. T. Kościuszki.** Dowiadujemy się, że magistrat projektuje przystąpić do regulacji ul. T. Kościuszki. Na ul. tej mają być prowadzone roboty ziemne, które będą polegać na skopaniu wzniesienia koło pomnika 6p. p. Leg. oraz wyrównaniu poziomu jezdni.

— **Uzielenianie ulic na Zwierzyńcu.** Magistrat w trosce o estetyczny wygląd i zdrowotne warunki, wysadził ostatnio młodemi drzewkami większą część Zwierzyńca. W pierwszym rzędzie uzielenione zostały ulice: T. Zana i Dzielna.

SPRAWY SZKOLNE

— **Wieczorowe Kursy Elektromonterskie** Stow. Tech. P. w Wilnie Kopanica 5 lokal Państw. Szk. Rzem. — Przem. zostały uruchomione. Zapisy przyjmuje kancelarja Kursów od godz. 18 do 20.

GOSPODARCZA

— **Likwidacja strajku w młynie kaukaskim.** Od 10 dni trwał strajk w młynie kaukaskim. Wybuchł on na tle ekonomicznem. Dyrekcja młynu obniżyła robotnikom zarobki ci zaś proklamowali strajk. Początkowo pertraktacje nie dały pozytywnego rezultatu. Wczoraj jednak dyrekcja młynu przystała na wszystkie żądania strajkujących, zgadzając się na podwyższenie płac w myśl postulatów robotników. Zwyżka zarobków wyniesie od 12 do 22 procent. Ponadto dyrekcja zobowiązała się zapłacić za dni strajku. Wobec takiego zwrotu praca w młynie ma być podjęta w ciągu dnia dzisiejszego.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dnia 24 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 136 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 min. 30. Na porządku dziennym referat p. por. Stanisława Truszkowskiego pt. „Październikowy przewrót w Estonji 1933 a Polska".

Informacyj w sprawie zaproszeń udziela p. St. Hermanowicz codziennie w godz. 18 — 20. tel. 99. — Wstęp dla członków Klubu kandydatów, oraz członków Klubu Włóczęgów Senjorów bezpłatny, dla gości 50 gr., dla gości — akademików 20 gr.

Związek Legjonistek Polskich zawiadamia członkinie, zapisane na Kurs Obrony Przeciwgazowej, że w piątek dnia 24 bm. o godz. 18 odbędzie się w lokalu Związku ostatni wykład reasumcyjny p. majora Kamińskiego. W następny piątek rozpoczną się egzaminy. Obecność obowiązkowa.

Również w piątek upływa ostatni termin zgłoszeń w sprawie odznaczeń. Związek Leg. Pol. wzywa raz jeszcze wszystkie legjonistki do Związku niezapisane do zgłaszania się w powyższej sprawie w kancelarji Związku przy ul. Żeligowskiego 4 w piątek od godz. 18 do 19.

— **Tembola.** Zarząd Związku Oficerów przeniesionych w stan spoczynku w Wilnie zawiadamia swych członków i ich rodziny oraz gości przez nich wprowadzonych, że w dniu 25 listopada rb. odbędzie się we własnym lokalu przy ulicy Mickiewicza 22 „Towarzyska Tombola" z urozmaiconemi i kosztownemi fantami.

Początek o godz. 7.30. Wstęp bezpłatny.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zarząd Koła Wil. ZOR.** podaje do wiadomości, iż w piątek dnia 24 bm. w lokalu Związkowym przy ulicy Mickiewicza 22—a m. 4. odbędzie się wykład kpt. Ostrowskiego „O wychowaniu fizycznym". Zarząd wzywa wszystkich swych członków do gremjalnego przybycia.

— **Posiedzenie I Wydziału T-wa Przyjaciół Nauk** odbędzie się w sobotę dnia 25 listopada o godz. 18 w Dziekanacie Sztuk Pięknych (Uniwersytecka 3). Na porządku dziennym: 1) Pożegnanie b. wiceprezesa Wydziału prof. dr. S. Glixellego. 2) Prof. dr. M. Kridl referuje pracę dr. Juljana Krzyżanowskiego pt. Romans staropolski w. XVI 3) Doc. dr. S. Cywiński: Prolegomena do wiedzy o Norwidzie: I. Francuska filozofja teokratyczna w pierwszej połowie w. XIX

— **Zawodowy Związek Rolników z Wyższem Wykształceniem** zawiadamia, iż dnia 25 listopada br. o godz. 18 w sali Zakładu Uprawy Roślin i Roli ul. Objazdowa 2 Uniwersytet, odbędzie się zebranie dyskusyjne, na którem p. prof. dr. T. Vetulani wygłosi odczyt pt. „Pochodzenie konika polskiego w świetle ostatnich badań". Wstęp wolny, goście mile widziani.

— **Walne doroczne zebranie Stowarzyszenia Lekarzy Polaków w Wilnie** odbędzie się we czwartek dnia 30 listopada rb. w pierwszym terminie o godz. 19 min. 30 w drugim ważne bez względu na liczbę obecnych o g. 20 w lokalu Izby Lekarskiej (ul. Wileńska 25 m. 3).

RÓŻNE

Otwarcie Teatru Eksperymentalnego. Komenda Rejonowa P. W. Konne 4 pułku ułanów niniejszem podaje do wiadomości, że dnia 1 grudnia 1933 r. o godz. 20 m. 30 w Małej Sali Miejskiej przy ul. Końskiej 3 nastąpi Uroczyste Otwarcie Teatru Eksperymentalnego w obecności władz i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Zespół Teatru na otwarcie przygotował własną operetkę lotniczą w 3 aktach z muzyką L. Lwicza i H. Thorza, którą zamierza grać we wszystkich salach dzielnicowych Wilna.

Zespół przeprowadzać będzie ankietę wśród publiczności, by każdy widz mógł swobodnie wypowiedzieć się ze swoich spostrzeżeń.

Ceny miejsc minimalne bo zaledwie od 50 groszy. Całkowity dochód przeznaczony zostaje na cele organizacyjne Konnego Przysposobienia Wojskowego.
Lołńńoocmfwyp hrdlu ąbgkńj ęźźój

Z życia żydowskiego.

Walne Zebranie Studentów Rolników Żydów USB. uchwaliło zmianę statutu. Wprowadzono zasadę powszechności dotąd bowiem członkiem stowarzyszenia mógł zostać tylko student narodowości żydowskiej. — Dokonano również wyboru nowych władz. Zwyciężyła lista socjalistyczna „Funk".

*

W tym samym czasie odbyło się Walne Zebranie i Wybory w Żyd. Kole Medyków USB. Do nowego zarządu weszło 2 przedstawicieli „Kadima" (sjoniści), 3 przedstawicieli „Erec u dzor — C. S. (lewica sjonistyczna) i 4 przedstawicieli „Funk" (socjaliści).

*

Gmina żydowska w Wilnie codzień ma nowe kłopoty. Podobno gotuje się nowe obsadzenie Gminy przez członków chóru synagogalnego, którym Zarząd zredukował ostatnio pensje. 40 członków chóru ma wraz z żonami i betami obsadzić lokal Gminy i w ten sposób wymusić status quo.

*

Pomimo, iż upływa już 6 miesięcy od czasu gdy Konsulaty Rzplitej złożyły władzom niemieckim petycje o odszkodowanie dla 200 Żydów obywateli polskich, którzy ucierpieli podczas ostatnich prześladowań żydowskich w Niemczech, żadna z tych skarg nie została po dziś dzień uwzględniona.

Polskie władze konsularne podjęły wobec tego w tych dniach ponowną interwencję u władz niemieckich, żądając przyspieszenia przyznania odszkodowań. **(m).**

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". — Dzisiejsze propagandowe przedstawienie „Jasnowłosy Cygan".** Dziś po cenach propagandowych grana będzie op. Knopfa „Jasnowłosy Cygan" Będzie to więc ostatnia okazja do ujrzenia tej przepięknej operetki, w której humor panuje niepodzielnie. Po dzisiejszym przedstawieniu „Jasnowłosy Cygan" zupełnie schodzi z repertuaru.

— **Ostatnie przedstawienie op. „Czar Walca" w „Lutni".** W sobotę i niedzielę grany będzie jeszcze „Czar Walca", który nie przestaje być widowiskiem atrakcyjnem. Publiczność bawi się na tej operetce — wybornie. Ceny miejsc zniżone.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** W niedzielę najbliższą o godz. 4 po poł. z występem Marji Kaupe grana będzie operetka Straussa „Czar Walca". Ceny miejsc zniżone.

— **Wtorkowa premjera op. „Pod Białym Koniem" w „Lutni".** We wtorek nadchodzący ujrzymy operetkę Benatzkiego „Pod Białym Koniem". W imponującem tem widowisku muzycznem, urozmaiconem wkładkami Grenichstaedta, Stolza i Gilberta, bierze udział cały zespół artystów, oraz pozyskane nowe siły, zwiększone chóry i balet, druga orkiestra na scenie, oraz tłumy statystów.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** — Dziś, piątek dnia 24 bm. o godz. 8 wiecz. nadwyraz ciekawa i interesująca sztuka, ciesząca się specjalnem powodzeniem na naszej scenie „Fraeulein Doktor" z niezrównaną w swej kreacji (agentki niemieckiej) — H. Skrzydłowską na czele, świetnie zgranego zespołu w osobach: I. Jasińskiej Detkowskiej, J. Woskowskiego, Wołłejki, Tatarkiewicza, Sciborа, Madalińskiego, Czengerego, Neubelta, Pawłowskiego, Węgrzyna, Budzyńskiego i in.

Ceny propagandowe.

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś 24 bm. w Hancewiczach jutro dnia 25 bm. w Łunińcu doskonałą komedję Stefana Kiedrzyńskiego „Piorun z Jasnego Nieba".

— **Kino — Teatr Rozmaitości.** Dziś piątek dnia 24 bm. (pocz. seansów o godz. 4) „Tajemnica Gwiazdy Filmowej". Na scenie „Marcowy Kawaler" — arcywesoła krotochwila w 1 akcie Józefa Bilzińskiego.

NA WILEŃSKIM BRUKU

POBICIE MAJSTRA HUTY SZKLANEJ.

Feliks Lipski majster huty szkalnej na Rossie Nr. 9 zameldował w 5 komisarjacie iż gdy wracał w nocy do swego mieszkania przy ulicy Radunskiej został znienacka napadnięty przez dwóch osobników, z których jeden uderzył go prętem żelaznym po głowie, a drugi zaczął obijać pięściami. Gdy Lipski upadł na ziemię napastnicy, w których miał on poznać dwóch robotników z jego huty braci Januszkiewiczów zbiegli.

Należy przypuszczać, że Januszkiewiczowie dokonali napadu na majstra na tle porachunków osobistych, mieli bowiem z Lipskim jakiś zatarg powstały w czasie pracy w hucie. (c).

POŚCIG ZA ZŁODZIEJEM NA ULICY ANTOKOLSKIEJ.

Wczoraj w dzień posterunkowy 6 komisarjatu P. P. Antoni Welicki zauważył uciekającego ulicą jakiegoś osobnika, w którym poznał zawodowego złodzieja Downarowicza. Posterunkowy wezwał złodzieja do zatrzymania się, lecz Downarowicz trzymający w ręku jakąś paczkę wezwania nie usłuchał.

Dopiero po dłuższym pościgu udało się policjantowi złodzieja zatrzymać.

Jak się okazało Downarowicz wraz z jeszcze jednym złodziejaszkiem, który zdołał zbiec, skradli z przejeżdżającej fury wiejskiej rozmaite towary ogólnej wartości ponad 80 złotych.

TOŻSAMOŚĆ ZMARŁEGO NA ULICY SŁOWACKIEGO.

Wczoraj donosiliśmy, iż na ulicy Słowackiego zmarł nagle jakiś przechodzeń nieznanego nazwiska.

Policja ustaliła, że jest to niejaki Stanisław Maksimowicz (Horodelska 2).

Przyczyna śmierci — prawdopodobnie wada serca. (c).

AMATORZY FOTOSÓW KINOWYCH.

Józef Zilbersztejn, kierownik kina „Aria" przy ulicy Wielkiej, zameldował policji, iż nieznani sprawcy skradli wczoraj z wystawy kina 30 fotosów kinematograficznych, wartości 120 zł.

ARESZTOWANIE WŁAŚCICIELKI DOMU SCHADZEK.

Z polecenia władz śledczych aresztowana została właścicielka domu schadzek przy zaułku Rajskim Nr. 6 Berta — Liba Kopelowiczowa.

Aresztowanie nastąpiło w związku z oskarżeniem Kopelowiczowej o ułatwianie prowadzenia nierządu oraz czerpanie z tego zysku, za co grozi kara do 5 lat więzienia.

Dzisiaj aresztowana przesłana zostanie do dyspozycji władz sądowo — śledczych. (c)

OFIARA.

N. N. składa zł. 20 na rzecz III Dr. Harc.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

ROCZNIK STATYSTYCZNY MIASTA WILNA

Ukazał się trzeci zrzędu rocznik statystyczny m. Wilna, obejmujący w 20 działach oraz 3 dodatkach (łącznie 380 tablic i 1 plan) całokształt życia Miasta oraz charakterystykę gospodarczą Województw Półn. — Wschodnich do roku 1931—32 włącznie. Dane dotyczące Miasta zawierają się w następujących działach: meteorologja, obszar Miasta i drogi publiczne, budowle i mieszkania, ludność i ruch ludności; zdrowie publiczne, ceny i aprowizacja, kredyt, zrzeszenia gospodarcze, praca, przemysł i handel, przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, komunikacja i transport, poczta, telegraf i telefony, oświata, kultura, statystyka kościelna, bezpieczeństwo publiczne, więziennictwo i sądownictwo, podatki państwowe w Wilnie, finanse miejskie. Dodatki I i II zawierają statystykę gospodarczą woj. półn. — wschodnich, dodatek III — wyniki spisów: inwentarza żywego, spożycia mleka, spisu nieruchomości, budynków i lokali oraz ludności według bloków statystycznych.

W porównaniu z rocznikiem poprzednim, obecny poszerzony został przez zamieszczenie cennych danych o ludności Wilna według narodowości, wieku, płci, wyznania i wykształcenia, które to dane zdobyto wysiłkiem komisarzy honorowych podczas II Powszechnego Spisu Ludności 9. 12. 1931 r. oraz zamieszczenie wyników wspomnianych już spisów inwentarza żywego, mleka oraz nieruchomości, budynków, i lokali, a także ludności według bloków, które to wyniki są dorobkiem pracy bezrobotnych pracowników umysłowych.

Należy podkreślić bogactwo uzyskanych w ten sposób danych, które przez swój charakter stanowią materjał do wyczerpujących opracowań monograficznych.

Rocznik Statystyczny m. Wilna jest jedynem wydawnictwem statystycznem, dotyczącem całokształtu życia Wilna i gospodarki Woj. Półn. — Wschodnich.

Marjan Zdziechowski, Węgrzyn i Dookoła Węgier. Szkice polityczno - literackie 1933 r.

Znany ogólnie przyjaciel Węgrów, a nasz czcigodny profesor, występował niejednokrotnie w obronie pokrzywdzonego przez traktaty Trianon i wersalski narodu, który nam dał Batorego, a któremu myśmy dali Warneńczyka i Ludwika II w obronie przed turecką nawałą. Temperament pisarski i duża uczciwość prof. Zdziechowskiego, każe mu tłumaczyć politykę wedle tych uczuć osobistych. W całej książce, na którą się złożyło XV artykułów, barwnie i żywo pisanych, gorąco broni sprawy węgierskich granic, tronu i interesów ogólnych, zarzucając niejednokrotnie Polsce brak pomocy interesom naszych sąsiadów. Przypisuje nawet zwycięstwo pod Warszawą w 1920 amunicji, którą Węgrzy, mimo oporu Czech, Niemiec, Austrji i Gdańska, potrafili nam życzliwie przez Rumunję przysłać. Ogromne oczytanie w literaturze i prasie politycznej, oświetlenie rożnych chwil pod kątem widzenia autora, czyni tę książkę żywą i ciekawą, nawet dla tych, co się na polityczne koncepcje i pragnienia autora nie godzą.

— **JULJAN RUMMEL. — Morskie zagadnienie Polski. Gdynia 1933. Nakładem Instytutu Wydawniczego Państwowej Szkoły Morskiej.**

Wydawnicza działalność Instytutu Wydawniczego Państwowej Szkoły Morskiej jest nam oddawna znana. Prawie wszystkie prace fachowe z dziedziny marynarki handlowej są przezeń wydane. Obecnie Instytut wydał książkę p. J. Rummla długoletniego działacza na niwie morskiej.

Przedmowę do książki p. J. Rummla napisał b. Minister Przemysłu i Handlu inż. E. Kwiatkowski, którego imię jest tak ściśle związane z powstaniem portu w Gdyni oraz z zapoczątkowaniem polskiej pracy na morzu.

KINA I FILMY.

„DZIŚ ŻYJEMY"

(Helios).

Jeszcze jeden wojenny film, naogół dosyć podobny do innych; ze zwykłym dramatem „miłości i obowiązku", który rozegrać się mógłby swobodnie w zupełnie innem środowisku. Wojna jest tu dodatkowem akcesorjum niebardzo organicznie związanem z samym dramatem. Akcesorjum notabene, mocno zużytem. Dużo z tego już widzieliśmy tyle razy! Jedynym, zupełnie nowym efektem są bardzo ciekawe obrazy wypadów angielskich motorówek — torpedowców, błyskawicznych ataków ich na porty niemieckie. Tego jeszcze nie widzieliśmy na ekranie, znaliśmy to tylko z opisów. Moment ten gra dość znaczną rolę w dramacie, choć jako środek dla uzyskania odpowiedniego efektu dramatycznego mógłby być zastąpiony czemś innem.

Wykonanie aktorskie poprawne. Joan Cravford imituje gwałtownie Gretę Garbo, uczesaniem, a w pewnej mierze i sposobem bycia.

Nad program bardzo dobre zdjęcia Święta Kawalerji w Krakowie. Przydałoby się, żeby to było dłuższe, zwłaszcza tam, gdzie widoczna jest osoba Marszałka. (sk.)

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Min. Raczyński przyjedzie do Warszawy.

GENEWA (Pat) Minister Raczyński odbył wczoraj dwugodzinną konferencję z delegatem ZSRR ambasadorem Dowgalewskim, poczem wyjechał służbowo do Warszawy.

Z pobytu gen. Pfeifera.

WARSZAWA. (Pat.) Przybyły wczoraj do Warszawy szef czeskosłowackiego lotnictwa wojskowego gen. Pfeifer zwiedził w dniu dzisiejszym Państwowe Zakłady Lotnicze, Instytut Aerodynamiczny oraz zakłady Skody. W godzinach popołudniowych gen. Pfeifer wraz z towarzyszącymi mu oficerami lotnictwa czeskosłowackiego złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i u stóp pomnika Lotnika. Następnie złożył wizyty wiceministrom spraw wojskowych gen. Fabrycemu i gen. Sławoj-Składkowskiemu oraz szefowi Sztabu Głównego Gąsiorowskiemu.

O godz. 14 gen. Pfeifer był podejmowany śniadaniem przez wiceministra spraw wojskowych gen. Fabrycego. O 17,30 podejmowany był herbatą przez władze Aeroklubu Rzeczypospolitej.

Kronika telegraficzna.

— **Wyjechali do Moskwy artyści polscy** Dunikowski, Daszewski, Skoczylas, Pruszkowski, komisarz wystawy polskiej Jarocki i dyrektor Treter.

— **Policja warszawska aresztowała** sprawców kradzieży dzieł sztuki w Muzeum Krasińskich, a mianowicie Herszka Kalensteina i Bernarda Szafkę oraz Ewę Witkowską i szofera Herszka Tulskiego, który odwiózł skradzione rzeczy. Policja odebrała wszystkie skradzione przedmioty, oprócz 12 akwarel, co do których złodzieje tłumaczą się, że zniszczyli je, przypuszczając, że są małowartościowe.

Polak Józef Chojnacki, zamieszkały w Vichy, wygrał pół miljona franków w drugiem ciągnieniu francuskiej loterji państwowej.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat) Dewizy: Londyn 29,27 —29,30 —29,43—29,15. Nowy York 5,42 —5,45 —5,39; kabel 5,44—5,47—5,41. Paryż 34.86—34,95—34.77. Szwajcarja 172,60—173.03—172.17. Berlin w obrotach nieoficjalnych 212,50.

Dolar w obrotach prywatnych 5,34.
Rubel złoty: 4,72—4,76.

WILLIAM J. LOCKE. 3

WIELKI PANDOLFO.

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

— Czy kto umarł, lub uciekl?

— Nie, nie. Niespodziewany gość, który nie harmonizuje z naszem towarzystwem... Nie odmówisz mi, nieprawdaż?

— Nie, ale przyjadę z opóźnieniem. Czy ja go znam? Jak się nazywa?

— Pandolfo. Sir Wiktor Pandolfo.

— Nigdy o nim nie słyszałam — odpowiedziała Pola.

ROZDZIAŁ II.

Lady Demeter miała miłą słabostkę zamieniania raz na tydzień swego domu na West Hertfordschire w jaskinię lwów, które zjawiały się ugłaskane i eleganckie po południu w sobotę i bywały przepędzane grzecznie, lecz stanowczo w poniedziałek rano. Mogli sprowadzać z sobą żony (jeżeli lwice — to mężów), trenerów i inne przynależności. Dom był obszerny i każda bestja mogła ryczeć swobodnie w innym kącie. Lady Demeter krążyła wśród nich taktownie, na podobieństwo nieustraszonego Daniela. Miała dar godzenia niezgodnych elementów. W Histed Parku zawierały się najnieprawdopodobniejsze przyjaźnie i najdziwniejsze małżeństwa.

Czasem zawiał się na widowni nieśmiały siwy człowieczek i lwy zapytywały jeden drugiego co to za jeden i poco się tu plącze i, przy cierpliwem dochodzeniu, dowiadywały się, że był to lord Demeter. Potem późno w noc nikły gospodarz znów się pokazywał i pytał troskliwie, kto chce brandy lub whisky z wodą sodową. Bał się okropnie menażerji żony.

Lady Demeter, krzepka niewiasta o czerwonej cerze, odznaczała się szerokością poglądów, proporcjonalną do tuszy. Była szczodrobliwa i kompetentna, i przewodniczyła stale w różnych zebraniach komitetowych. Umiała obłaskawić każdego nowego lwa tak, że po dziesięciu minutach jadł z jej ręki.

Tego sobotniego popołudnia spotkały się we wspaniałym hallu z galerją i schodami dwa lwy. Oni przybyli pierwsi z gości. Dzień był upalny. W drodze ich samochody wyminęły się kilkakrotnie ku obustronnej pasji, z powodu obustronnego kurzu, a w sercach wybuchła obustronna antypatja, zwłaszcza, że stanęli na miejscu prawie jednocześnie. Jednym z nich był Spencer Babington, który powitał panią domu lakonicznie:

— Jak się pani ma, pani Klaro?

Drugi rzekł:

— Kochana pani, co za radość widzieć panią na tak doskonałem tle.

Lady Demeter objęła obu jednem spojrzeniem.

— Nie wiem, czy panowie się znają...

— Mieliśmy czas przypatrzeć się sobie na szosie. Od Marble Arch jechaliśmy razem — odparł Babington.

— Ja pana pobiłem — zaśmiał się jego rywal drogowy. — Drugiego takiego szofera, jak mój, niema w całej Europie.

Usta Babingtona wykrzywiły się suchym śmiechem zawodowego dyplomaty.

— Powiedz pan lepiej: na całym świecie.

— A naturalnie, gdyby tak nie było, dałbym mu dymisję. Opowiem panu o nim przy pierwszej okazji.

— Wpierw musicie się panowie poznać — zaśmiała się lady Demeter. — Sir Spencer Babington — Sir Wiktor Pandolfo.

— Gdybym wiedział, że to pan — rzekł Pandolfo — byłbym...

Urwał.

— Co...? — zapytał Babington.

— Byłbym jechał dwa razy prędzej, żeby panu nie przeszkadzać. Moja maszyna robi sto mil na godzinę z taką samą łatwością, jak dwadzieścia.

Od Babingtona powiało chłodem.

— Doprawdy? — rzekł.

— Tania, amerykańska maszyna. Rozebrałem ją na części i zaopatrzyłem w różne drobne ulepszenia własnego pomysłu, które są odtąd moją wyłączną tajemnicą. Eksperyment proszę pana. Cudowna maszyna. Istny ptak na kołach.

— Musicie być spragnieni kochani panowie — rzekła Lady Demeter, idąc do stolika z herbatą. — Herbaty, sir Spencer?

— Sir Witkorze?

— Proszę pani.

— Czy mógłbym skorzystać z tamtego źródła ochłody?

Wskazał na stolik pod ścianą, zastawiony srebrem i szkłem, krzyształowemi dzbanami, lodem i karafkami.

Gospodyni uśmiechnęła się gościnnie, a on zwrócił się do Babingtona.

— Może sir Spencer zmieni zdanie?

— Dziękuję. Nie. Herbata lepiej orzeźwia. Jeden kawałek, pani Klaro. Stokrotne dzięki.

— Pański cukier nie dzwoni tak jak to — rzekł Pandolfo podchodząc z wielkim kielichem z lodem na dnie. — Doskonale, lady Demeter. Genjalna kombinacja, ale niezupełnie. Powiem pani sposób, który ją uzupełni. Dodaje się odrobinę Fernet Branca, o! co!

— Nie wiem co to takiego — zaśmiała się lady Demeter.

— Z przeproszeniem sir Wiktora — wtrącił Babington — coś w rodzaju gorzkiej nalewki, najobrzydliwszej, jaką sobie można wyobrazić, ale taki jest zepsuty smak współczesnej Italii. Fernet Branca ścina język w węzły i rujnuje żołądek.

— Przeciwnie, kochany panie, rozwiązuje język i pobudza żołądek do zdrowego działania. Italja jest nieśmiertelną dobrodziejką ludzkości i to jej dobrodziejstwo jest tak samo bezcenne, jak inne.

Zresztą używa się tego kroplami, nie szklankami. To nie herbata.

Lady Demeter spojrzała z niepokojem na zegar. Do pociągu z gośćmi brakowało jeszcze dwadzieścia minut i nikt już nie miał przyjechać samochodem. Nigdy jeszcze nie przyjmowała lwów, któreby tak na siebie mruczały. Liczyła na przymieszkę innych elementów. Jaka mogła być wspólna platforma dla sławnego wynalazcy i znanego dyplomaty? Co mogło zbliżyć człowieka otwartego, skłonnego do szerokich gestów i — zamkniętego w sobie, oschłego rzecznika skrytości? Zaczęła rozprawiać z nadmiernem ożywieniem o artystycznych skarbach, mieszczących się w rezydencji. Choćby taki Sansoferrata. Namówiono ją żeby kupiła ten obraz, bez ramy, zwinięty w rulon, od jednego z wielkich książąt rosyjskich w którego rodowym pałacu wisiało to cudo parę wieków. Ale na jej gust cudo było za śliczne.

Babington przeszedł przez hall i stanął przed obrazem, bawiąc się wstążką od monokla.

— Piękny obraz. Co za wykończenie! Nie zgadzam się z tymi, którzy gardzą późniejszymi Eklektykami, — bądź co bądź epigonami tradycji Rafaela. Mam w swej małej kolekcji Sansoferrata, ale niestety wątpliwej autentyczności. — Odwrócił się, manewrując w dalszym ciągu nigdy nie używanym monoklem. — Jeżeli pani chce się z tem rozstać, to dom na Eaton Square otworzy dla mistrza swe podwoje.

— Gdyby to ode mnie zależało, mógłby pan sobie zabrać ten skarb odrazu — zaśmiała się lady Demeter. — Ale musi się pan liczyć z moim interesownym małżonkiem.

Wiktor Pandolfo podszedł do obrazu z potężnym kielichem w ręku i po chwili wrócił do stolika.

D. c. n.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.